

GLOBALNY DIALOG

3.2

5 razy do roku w 14 językach

Socjologia jako powołanie

André Béteille, Jacklyn Cock

Polityka na Środkowym Wschodzie

Sari Hanafi,
Mustafa Attir,
Feras Hammami

Reakcje na kryzys w Portugalii

José Soeiro,
Dora Fonseca,
Maria Luísa Quaresma

- > Potrójny zwrot w tajwańskiej socjologii
- > Socjologia małego narodu
- > Kwestie moralne w Chile
- > Polityka środowiskowa w Chile
- > Imigrancka okupacja centrum Santiago
- > „Umiędzynarodawiając” Socjologię
- > Powolny upadek socjologii w USA?
- > Bałkany ponad bałkanizacją
- > Interdyscyplinarność
- > Socjologia i przemiany społeczne
- > Globalne ruchy społeczne
- > Młodzi w ONZ
- > Foto-Esej: Prawdziwa kobieta z plemienia Bedik

NEWSLETTER

International
Sociological
Association



TOM 3 / NUMER 2 / LUTY 2013
www.isa-sociology.org/global-dialogue/

GD



> Od redakcji

Stając przed światem nierówności

Piszę ten wstęp z Ramallah, centrum administracyjnego Autonomii Palestyńskiej na Zachodnim Brzegu Jordanu – miejsca wyjątkowego, w którym obserwujemy nowe wymiary dominacji, oddziałujące na warunki uprawiania socjologii w nie mniejszym stopniu niż na przedmiot jej badań. Jeśli Gaza doświadcza gwałtownej i przerażającej przemocy w postaci bombardowań, to na Zachodnim Brzegu ujawnia się przemoc powolna – by użyć sformułowania Jackie'go Cocka, którego używa w tym numerze *Globalnego Dialogu* – przemoc podziałów geograficznych, mnożenia punktów kontrolnych, wkraczania muru, który oddziela Palestyńczyków od ich ziemi, a także od siebie nawzajem, a wszystko to przyczynia się do jednostronnej ekspansji siedlisk izraelskich.

Życie na Zachodnim Brzegu cechuje niepewność, brak zabezpieczeń, co odnosi się nie tylko do życia uniwersyteckiego. Ale Palestyńczycy są tym bardziej pomysłowi w bronieniu się, im bardziej państwo izraelskie jest wobec nich brutalne. Na przykład Uniwersytet Al-Quds w Abu Dis sfinansował unikatywny eksperyment pod nazwą *Campus in Camps* [Kampus w Obozie] – projekt, którego celem jest sprowadzenie do obozów dla uchodźców nowej niezbędnej edukacji. Duchowi wychowankowie Allesandra Pettiego, Sandi Hilal i Munir Fasheh oraz piętnaścioro młodych mężczyzn i kobiet z czterech obozów rozwinięli wspólnie „wspólny słownik”, w którym sproblematyzowano podstawowe koncepcje nauk społecznych – obywatelstwo, partycypację, dobrostan, zrównoważony rozwój, wiedza, relacje, dobra wspólne – zabarwiając je lokalnymi znaczeniami. Ten intensywny proces edukacji przypominający działania Freire przyniósł przemianę świadomości społecznej, w ramach której obozy nie są już postrzegane przez pryzmat wikrymizacji, lecz przestrzeń polityczną, która była konstytuowana i rekonstruowana od 1948 roku.

Jak w tym numerze *Globalnego Dialogu* opisuje Feras Hammami, ten stan wyjątkowy dotyka także stronę dominującą – państwo izraelskie tłumi krytykę wypowiedianą na tamtejszych uniwersytetach. Oczywiście Izrael nie jest jedynym przykładem dyktatorskiej władzy w tym regionie. Mustafa Attir opisuje, jakim doświadczeniem było uprawianie socjologii w czasach reżimu Kaddafiego i wyzwań, jakie to ze sobą przynosi dla nowego porządku. Idąc dalej, socjologowie chilijscy – Oriana Bernasconi, Alejandro Pelfine i Carolina Stefoni – opisują ograniczenia i paradoksy transformacji demokratycznej poprzez jej oddziaływanie na kwestie związane z moralnością, środowiskiem i migracjami. Temat demokratyzacji jest istotny także dla Michaela Hsiao, który opisuje trajektorię socjologii tajwańskiej, rozpoczynając od istotności teorii i metod amerykańskich, poprzez zwrot ku krytyce autorytarnej formacji partyjno-państwowej KMT, aż do radykalnego przejścia ku ruchowi demokratycznemu, do którego przystępowali tamtejsi socjologowie. W opozycji do tego optymistycznego głosu, Su-Jen Huang wyraża wątpliwości w odniesieniu do możliwości produkowania wiedzy socjologicznej w małych krajach o nielicznej wspólnocie badaczy.

Takie przeszkody jednak nie powstrzymują innowacyjnych technik interwencji socjologicznej. Jak dowiadujemy się od José Soeiro i Dory Fonseca, portugalscy socjologowie rozwinęli innowacyjne sposoby mobilizacji przeciw politykom cięć budżetowych, spośród których wiele stanowi przeszczep z metod stosowanych w Ameryce Łacińskiej. Co młodzi socjologowie mniej martwią się dylematami tak elokwentnie opisanymi przez by Eloisę Martín, redaktorkę *Current Sociology*, dylematami działania w świecie profesjonalnym, w którym rządzą normy Północy. Są gotowi do adaptacji i rekonstruowania socjologii, czerpiąc z każdego źródła, tak by zakwestionować destrukcyjny wpływ trzeciej fali urynkowania i jej politycznych instrumentów.

> Globalny Dialog jest dostępny w czternastu językach na stronie ISA

> Propozycje artykułów proszę przysyłać na adres burawoy@berkeley.edu



André Béteille, jeden z najwybitniejszych socjologów hinduskich, pisze na temat zawikłanej relacji między socjologią i antropologią oral o tym, jak socjologowie muszą zachować swoją autonomię, gdy wkraczają w świat spraw publicznych i polityki.



Jacklyn Cock, feministka, działaczka na rzecz środowiska naturalnego i krytyczna myślicielka, bada wszechobecność powolnej, destruktywnej przemocy w RPA w dzisiejszych czasach – co stanowi centralny i naglący temat dla analiz socjologicznych.



W wywiadzie z Sarą Hanafi libijski socjolog Mustafa Attir opisuje, jak to było być socjologiem w czasach represyjnego reżimu Kaddafiego i jakie wyzwania stoją przed libijskimi socjologami dzisiaj.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny:

Michael Burawoy.

Redaktorzy kierujący:

Lola Busuttil, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Tina Uys, Raquel Sosa, Jennifer Platt, Robert Van Krieken.

Konsultanci redakcyjni:

Izabela Barlińska, Louis Chauvel, Dilek Cindoğlu, Tom Dwyer, Jan Fritz, Sari Hanafi, Jaime Jiménez, Habibul Khondker, Simon Mapadimeng, Ishwar Modi, Nikita Pokrovsky, Emma Porio, Yoshimichi Sato, Vineeta Sinha, Benjamín Tejerina, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni:

Świat Arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Juliana Tonche, Pedro Mancini, Célia da Graça Arribas, Andreza Galli, Renata Barreto Preturlan, Rossana Marinho.

Kolumbia:

María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo.

Indie:

Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Uday Singh.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Najmeh Taheri, Hamidreza Rafatnejad, Saghar Bozorgi, Zohreh Sorooshfar, Faezeh Khajehzadeh.

Japonia:

Kazuhisa Nishihara, Mari Shiba, Kousuke Himeno, Tomohiro Takami, Yutaka Iwadate, Kazuhiro Ikeda, Yu Fukuda, Michiko Sambe, Takako Sato, Shohei Ogawa, Tomoyuki Ide, Yuko Hotta, Yusuke Kosaka.

Polska:

Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska, Jakub Rozenbaum, Krzysztof Gubański, Emilia Hudzińska, Julia Legat, Adam Müller, Tomasz Piątek, Anna Piekutowska, Anna Rzeźnik, Konrad Siemaszko, Justyna Witkowska, Zofia Włodarczyk.

Rumunia:

Cosima Rughinis, Ileana Cinziana Surdu.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Elena Nikiforova, Asja Voronkova, Ekaterina Moskaleva, Julia Martinavichene.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Aytül Kasapoğlu, Nilay Çabuk Kaya, Günnur Ertong, Yonca Odabaş, Zeynep Baykal, Gizem Güner.

Rzecznicy prasowi:

Annie Lin, José Reguera.

Konsultant redakcji:

Abigail Andrews.

> W tym numerze

Od redakcji: stając przed światem nierówności **2**

Powołanie socjologii – pragmatyczne spojrzenie

André Béteille, Indie **4**

Powołanie socjologii – ujawnianie powolnej przemocy

Jacklyn Cock, RPA **6**

> POLITYKA W ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Libijska socjologia w czasie i po dyktaturze

Wywiad z Mustafą Attirem, Libia **8**

Polityczny kryzys na izraelskich uniwersytetach

Feras Hammami, Szwecja **11**

> REAKCJE NA KRYZYS W PORTUGALII

Teatr Uciskanych – formą socjologii publicznej?

José Soeiro, Portugalia **13**

Nieelastyczny prekariat

Dora Fonseca, Portugalia **15**

Socjologia na grząskim gruncie

Maria Luísa Quaresma, Portugalia **17**

> TAJWAŃSKA SOCJOLOGIA

Potrójny zwrot w tajwańskiej socjologii

Hsin-Huang Michael Hsiao, Tajwan **19**

Dylematy socjologii małego narodu

Su-Jen Huang, Tajwan **21**

> WYZWANIA DEMOKRATYZACJI CHILE

Kwestie moralne i wolności indywidualne w Chile

Oriana Bernasconi, Chile **23**

Ograniczenia polityki środowiskowej w Chile

Alejandro Pelfini, Chile **24**

Imigrancka okupacja centrum Santiago de Chile

Carolina Stefoni, Chile **26**

> NARODOWE I MIĘDZYNARODOWE

Umiejscowienie socjologii jako wyzwanie

Eloísa Martín, Brazylia **28**

Czy amerykańska socjologia chyli się ku upadkowi?

Bronwen Lichtenstein, USA **30**

> KONFERENCJE

Balkany ponad bałkanizacją

Svetla Koleva, Bułgaria **32**

Interdyscyplinarność

Clarence M. Batan, Filipiny **34**

Socjologia i przemiany społeczne

Leslie Lopez, Filipiny **36**

Globalne ruchy, narodowe krzywdy

Benjamín Tejerina, Hiszpania **37**

> RUBRYKI SPECJALNE

Młodzi w Organizacji Narodów Zjednoczonych

Jovanni Rodriguez, USA **38**

Foto-Esej – Prawdziwa kobieta z plemienia Bedik

Eryn Snyder, USA **39**

> Powołanie socjologii - spojrzenie pragmatyczne

André Béteille, Uniwersytet w Delhi, Indie



André Béteille jest określany jako „najmądrzejszy człowiek” w Indiach – i są ku temu powody. Poczynając od kanonicznej monografii *Caste, Class and Power*, w której stosuje weberowską socjologię w antropologicznym studium wsi, Béteille pisał o niemal każdym wymiarze nierówności i o szerokim spektrum powiązanych z nimi kwestii publicznych. Zdobył wiele wyróżnień i nagród, był przewodniczącym Indyjskiej Rady ds. Badań Społecznych. Zrezygnował z zasiadania w doradczącej premierowi Krajowej Komisji Wiedzy, gdy ta zaproponowała wzmocnienie kastowych ograniczeń. Jest socjologiem publicznym silnie przywiązanym do naukowego etosu. Pisuje do wszystkich ważniejszych gazet zabierając głos wówczas, gdy opinia publiczna lub prowadzona przez władze polityka pozostają w sprzeczności z jego socjologiczną wiedzą.

André Béteille sfotografowany niedawno w Delhi.

Przyjęcie socjologii jako powołania wymaga wyrobienia i podtrzymywania w sobie poczucia odrębności socjologii jako dyscypliny intelektualnej. Jednocześnie, jeśli chcemy praktykować socjologię jako powołanie, a nie tylko jako ścieżkę kariery, to nie wystarczy skupić się na technicznym aparacie dyscypliny, choć on też jest ważny i nie można go pominąć. Socjologia jako dyscyplina wiedzy wykształciła obszerny, choć luźno powiązany wewnętrznie korpus koncepcji, metod i teorii, i każdy praktykujący socjolog powinien traktować go jako cenny zasób.

Socjologię należy odróżnić od zdrowego rozsądku, który jest ograniczony w swoim zasięgu i wykorzystuje do interpretacji i wyjaśniania codziennych zjawisk wiele nie poddanych refleksji założeń. Socjologia nie powinna przeciwstawiać się zdrowemu rozsądkowi, lecz wykraczać poza niego, aby

uzyskać szerszy i głębszy obraz działania społeczeństwa. Specyfika przedmiotu socjologii sprawia, że dużo trudniej odgrodzić ją od wpływu zdroworozsądkowych założeń i sądów niż w przypadku – dajmy na to – fizyki cząstek elementarnych czy biologii molekularnej. I choć bieżące wydarzenia mogą być wodą na młyn socjologa, to socjolog różni się od dziennikarza przyjmowaną wobec nich perspektywą.

Socjologia jako dyscyplina wiedzy może być postrzegana przez pryzmat jej trzech cech. Jest ona bowiem: (i) nauką empiryczną; (ii) nauką systematyczną; (iii) nauką porównawczą. Jako nauka empiryczna dąży do zachowania wyraźnego podziału na sądy wartościujące i sądy o rzeczywistości, czyli na kwestie „jak powinno być” i kwestie „jak jest”. Oczywiście, badanie społeczeństwa wymaga również badania jego norm i wartości, ale socjolog traktuje wartości opisowo, a nie normatywnie. Po drugie, socjolog stara

>>

się systematycznie badać wzajemne powiązania pomiędzy procesami społecznymi, bez przyjmowania założeń co do tego, czy powiązania te są raczej harmonijne, czy wręcz przeciwnie. Wreszcie, socjologia jest nauką porównawczą, która dąży do umieszczenia na jednej płaszczyźnie obserwacji i analizy wszystkich społeczeństw – zarówno tego, którego socjolog jest częścią, jak i wszystkich pozostałych.

Moje przywiązanie do metody porównawczej sprawiło, że jestem zdecydowanym zwolennikiem jedności socjologii i antropologii społecznej. Większość indyjskich badaczy zajmuje się kulturą i społeczeństwem indyjskim, ale kraj ten jest tak rozległy, a jego społeczeństwo tak zróżnicowane, że możliwe jest badanie całego spektrum społecznych układów [*arrangements*] w obrębie jednego państwa. W Indiach naturalną tendencją jest przyjmowanie założenia, że socjologia i antropologia społeczna stanowią jedność – inaczej niż na Zachodzie, gdzie istniała tendencja do rozdzielania badań nad „zaawansowanymi” społeczeństwami, określanymi mianem socjologii, od badań przedpiśmiennych, plemiennych lub rolniczych wspólnot, które zostały przyporządkowane do antropologii.

To samo przywiązanie do metody porównawczej wywołało mój sceptycyzm wobec popularnego w Indiach poglądu, że Hindusi [*Indians*] powinni wykształcić własną, odrębną socjologię Indii, aby uwolnić się od ograniczeń narzucanych przez zachodnie ramy badania i analizy. Mimo tego, że ogólne ramy socjologii powstały w Europie i Ameryce i być może wciąż są obciążone ukrytymi założeniami wyrastającymi z życia tych społeczeństw, to nie ma powodu, by uważać, że ramy te są sztywne i nie poddają się zmianom. W rzeczywistości zmieniały się one nieustannie, a ja sam pisałem ogólne prace o nierównościach z nadzieją, że będą one czytane przez społeczność naukową zarówno w Indiach, jak i poza nimi.

W mojej długiej karierze nauczyciela akademickiego na jednej z najlepszych uczelni w Indiach mierzyłem się, tak jak większość moich kolegów, z problemem pogodzenia nauczania „teorii socjologicznej” i „socjologii Indii”. Na zajęciach „teoretycznych” studenci uczą się o Marksie, Weberze, Durkheimie, Parsonsie, Mertonie i tak dalej, podczas gdy na przedmiotach poświęconych Indiom uczą się o wsiach, kastach, rodzinach łączonych, co sprawia, że mają trudność z powiązaniem tych dwóch segmentów wiedzy.

W trakcie mojej kariery dydaktycznej stworzyłem podejście oparte na czymś, co nazywam „rozumowaniem socjologicznym”. Po wyłożeniu definicyjnych cech socjologii jako dyscypliny wiedzy omawiam szereg różnych konkretnych tematów. Często rozpoczynam od polityki i mówię o „polityce jako przedmiocie socjologii”. W końcu polityka interesuje bardzo wiele osób. Pytam, czy socjologia wnosi coś wyjątkowego do rozumienia polityki. To samo pytanie można zadać w odniesieniu do religii. Religia była przedmiotem poważnej intelektualnej refleksji teologów i filozofów długo zanim socjologia stała się dyscypliną. Czy socjologia wniosła więc coś nowego do rozumienia religii? O to samo możemy zapytać w odniesieniu do rodziny, pokrewieństwa, małżeństwa i wielu innych tematów.

Wykorzystuję koncepcję rozumowania socjologicznego, by przekazywać wyniki badań i dociekań socjologicznych szerszej publiczności. Według mnie socjolog powinien pisać dla innych socjologów, ale nie tylko dla nich. Jest też odpowiedzialny za docieranie do szerszego grona odbiorców. Dlatego oprócz publikowania w czasopismach naukowych pisałem również komentarze dla wiodących dzienników w Indiach, takich jak „The Times of India”, „The Hindu” czy „The Telegraph”. Ale choć zdarzało mi się wykorzystać możliwości, jakie dawały te tytuły, to starałem się unikać publicystyki, która każe codziennie komentować inne wydarzenie. Zamiast tego próbowałem interpretować wydarzenia w szerszej historycznej i socjologicznej perspektywie.

Zawsze postrzegałem siebie jako socjologa, a nie moralistę. Moje osobiste zainteresowanie jako naukowca skupia się na porównawczych badaniach nierówności. Jak wiadomo, nierówności są głęboko zakorzenioną i wszechobecną cechą społeczeństwa indyjskiego. Wykształceni Hindusi uwielbiają potępiać nierówności i chwalić cnoty równości. Jednak nierówności nie zlikwiduje się przez samo tylko publiczne mówienie o nich. Poświęciłem wiele czasu, by zrozumieć rozmaite formy i wymiary nierówności oraz społeczne procesy, poprzez które są one zmieniane, przekształcane, osłabiane lub wzmacniane. Zawsze starałem się utrzymać pragmatyczne podejście do równości i nierówności – w opozycji do podejść utopijnych i fatalistycznych, które są ostatecznie dwiema stronami tego samego medalu. ■

> Powołanie socjologii ujawnianie powolnej przemocy

Jacklyn Cock, Uniwersytet Witwatersrand, Johannesburg, RPA



Trudno spotkać socjologa bardziej zaangażowanego od **Jackie Cock**. Jako pionierka południowoafrykańskiej socjologii stale i konsekwentnie bada związki między przemocą i nierównością: począwszy od klasycznej książki *Maids and Madams* – feministycznej analizy pracy domowej – po badania dotyczące gender i wojny w *Colonels and Cadres* oraz ujawnianie ekologicznych nierówności w *The War Against Ourselves*. Cock ukształtowała swoją socjologię tak, by obnażać największe krzywdy naszych czasów, zarówno w RPA, jak i poza jej granicami.

Jacklyn Cock podczas prowadzenia sesji panelowej na Uniwersytecie Witwatersrand w RPA.

Procesy i struktury społeczne kształtujące nasze doświadczenia są często ukryte lub przestonięte przez obiegowe przekonania, wpływowe interesy i oficjalne wytłumaczenia. Jednym z najbardziej niebezpiecznych fałszywych przekonań jest to, które definiuje przemoc jako wydarzenie lub działanie mające natychmiastowe skutki w czasie i wybuchowe w przestrzeni. Jednak destrukcja ludzkiego potencjału bardzo często przybiera formę „powolnej przemocy”, która rozciąga się w czasie. Jest niepozorna, pozbawiona dramatycznego wydźwięku i względnie niewidzialna. Przez powolną przemoc rozumiem to, co Rob Nixon nazywa „długim konaniem”, czyli przemoc, która pojawia się stopniowo i poza polem widzenia, przemoc opóźnionej destrukcji, rozproszoną w czasie i przestrzeni, wyniszczającą i zazwyczaj w ogóle nieuznaną za przemoc. Zarówno skażenie środowiska, jak i niedożywienie są formami takiej powolnej

przemocy. Oba przypadki są względnie niewidoczne i wiążą się z poważnymi szkodami, które postępują w czasie.

Żywność jest kwestią łączącą wiele problemów – nierówności, zmiany klimatu, globalizację, głód, spekulację, urbanizację i zdrowie. Kwestie związane z żywnością nie są zazwyczaj łączone z przemocą – wyjątkiem były zamieszki z 2008 roku, które wybuchły w około 30 miastach na całym świecie w odpowiedzi na dramatyczne wzrosty cen. Niedożywienie wiąże się jednak z formami „powolnej przemocy”, ponieważ jego niszczący wpływ na ludzki organizm jest zazwyczaj ukryty i powoduje rozłożoną w czasie erozję ludzkich zdolności i możliwości. Efekty te dramatycznie widoczne są wśród miliarda ludzi na świecie, którzy cierpią na niedożywienie; zwłaszcza współcześnie w Republice Południowej Afryki, gdzie jedno na cztery dzieci poniżej szóstego roku życia wykazuje oznaki opóźnionego rozwoju

>>

(fizycznego i intelektualnego) z powodu chronicznego niedożywienia.

Szeroka i pojemna definicja „braku bezpieczeństwa żywnościowego” [*food insecurity*] zaciemnia różnicę pomiędzy głodem a niedożywieniem. Tradycyjne media przywołują obrazy ludzkich szkieletów, wychudzonych ofiar suszy w Somalii. Ale brak bezpieczeństwa żywnościowego nie zawsze łatwo rozpoznać, może być ukryty pod warstwami ubrań bądź tłuszczu. Niedożywienie jest często przesłanianie przez otyłość, na przykład u biednych mieszkańców miast skazanych na tanie jedzenie, bogate w kalorie, ale ubogie w witaminy i substancje odżywcze. To nie jest oczywiste na pierwszy rzut oka.

Skażenie środowiska – choćby w przypadku emisji gazów cieplarnianych, powodujących zmiany klimatyczne – postępuje, wywierając niszczycielski wpływ, zwłaszcza wśród biednych i bezbronnych mieszkańców Południowej Afryki. Większość szkód przyjmuje formę „powolnej przemocy”, rozciągniętej w czasie, niepozornej i względnie niewidzialnej. Nawet rozległe skutki (i oficjalne uznanie) dramatycznych katastrof ekologicznych w Bhopalu i Czarnobylu potrzebowały czasu, by dojrzeć.

W pobliżu Johannesburga, w miejscu znanym jako Dolina Stalowa, katastrofalne zanieczyszczenie środowiska spowodowane przez działalność huty stali rozwijało się powoli i długo nie zostało odkryte. „Powolna przemoc” pod postacią toksycznego zanieczyszczenia niepostrzeżenia wypełniła krajobraz, powoli przenosząc się przez powietrze i podziemne wody oraz – w wielu przypadkach – przedostając się do organizmów, czego efektem były wady genetyczne, nowotwory i niewydolność nerek u ludzi i zwierząt.

Wiele zanieczyszczeń – zarówno ciał, jak i rzek – wymyka się albo ludzkim zmysłom, albo zrozumieniu. Działają w niedostrzegalny sposób, a ich ujawnienie zależy od procesu nazwanego przez Ulricha Becka „społecznym rozpoznaniem”. Jest to zadanie socjologii, zwłaszcza wtedy, gdy – jak w przypadku Doliny Stalowej – zagrożenia dla ludzkiego życia są umyślnie ukrywane. Kierownictwo huty, wspierane obojętnością lub niekompetencją państwowej biurokracji, podążyło ścieżką oszustwa i zaprzeczeń, aby uniknąć odpowiedzialności za spowodowane zniszczenia.

Ale potencjał socjologii dla ludzkiej emancypacji wykracza poza „ujawnianie” i sięga do „wyjaśnienia”. Oba przedstawione tu przykłady „powolnej przemocy” mają zarówno społeczne przyczyny, jak i społeczne konsekwencje. W przypadku skażenia środowiska jest to eksternalizacja kosztów ekologicznych przez potężną korporację, w przypadku niedożywienia – funkcjonowanie rynków żywności nakierowanych raczej na zysk niż na zaspokojenie ludzkich potrzeb.

„Powolna przemoc” nie jest koncepcją ślepą na stosunki klasowe. To biedni są najbardziej narażeni na powolną przemoc niedożywienia i skażenia środowiska. Zazwyczaj muszą walczyć sami, jako zatomizowane jednostki. Ujawnianie szerszych społecznych źródeł indywidualnych doświadczeń jednostek jest częścią bogatej spuścizny C. Wrighta Millsa. „Wyobraźnia socjologiczna” zakłada zaangażowanie socjologów w relacje ze „zwykłymi ludźmi” w prawdziwym świecie (oraz, do czego namawiam, zajęcie się podstawowymi problemami, takimi jak dostęp do czystej wody i pożywnego jedzenia).

W teorii Michaela Burawoya to zaangażowanie przybiera dwie formy: metodę rozszerzonych przypadków (*extended case method*) i „socjologię publiczną”. Pierwsza opiera się na dialogu pomiędzy badaczami a „badanym”, dialogu pełnym szacunku, wrażliwości i refleksyjności. Socjologowie muszą chcieć rozszerzyć swoje doświadczenia na życia tych, których badają. Muszą być gotowi spędzić sporo czasu w ich domach, w kopalniach i fabrykach. To z tej perspektywy, od dołu, społeczne procesy mogą zostać ujawnione i dokładnie przeanalizowane. Podobnie „organiczna socjologia publiczna” „czyni niewidzialne widzialnym”, ściśle współpracując z „widocznymi, aktywnymi i często opozycyjnymi publicznościami”. Podejście to podkreśla znaczenie wspólnej pracy i odrzuca wezwanie C. Wrighta Millsa, by „na pierwszym miejscu stawiać naukową indywidualność”. Wręcz przeciwnie, w naszych silnie zindywidualizowanych neoliberalnych czasach, socjologowie muszą solidaryzować się z ubogimi i uciskanymi.

Postępując w ten sposób i mobilizując działania zbiorowe wokół problemów takich jak „suwerenność żywnościowa” czy „sprawiedliwość ekologiczna”, socjologia może wzmacniać ruchy społeczne – ruchy przepełnione zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości społecznej, które rzucają wyzwanie władzy korporacji i domagają się alternatywnego urzędowania życia społecznego, które będzie sprzyjać ludzkiej emancypacji. ■

> Libijska socjologia w czasie i po dyktaturze: Wywiad z Mustafą Attirem



Dr Mustafa Attir, libijski socjolog, który żył pod rządami Kaddafiego.

Doktor Mustafa O. Attir jest profesorem socjologii na Uniwersytecie w Trypolisie, dyrektorem Centrum Badań nad Zrównoważonym Rozwojem i byłym Przewodniczącym Arabskiego Towarzystwa Socjologicznego. Jest autorem wielu książek i artykułów o wpływie modernizacji i ropy naftowej na libijskie społeczeństwo. Wywiad przeprowadził Sari Hanafi, profesor socjologii na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie, członek Komitetu Wykonawczego ISA w latach 2010-2014.

SH: *Czy mógłbyś opowiedzieć mi o swojej trajektorii akademickiej w Libii?*

MA: Zdobyłem tytuł licencjata w Kolegium Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Libijskiego, gdzie moim głównym kierunkiem była socjologia. W 1962 zostałem wysłany przez mój uniwersytet do Stanów Zjednoczonych, gdzie zrobiłem dyplom magisterski na Uniwersytecie w Pittsburgu oraz doktorat na Uniwersytecie w Minneapolis w 1971. Wróciłem do Libii, gdzie od tamtej pory wykładałem oraz zajmowałem stanowiska uniwersyteckie, między innymi dziekana Kolegium Sztuk Wyzwolonych, dyrektora Uniwersyteckiego Centrum Badań i rektora.

SH: *Brałem udział w warsztatach organizowanych przez Centrum Badań nad Arabską Jednością¹. Niektórzy lewicowi i narodowi działacze krytykowali interwencję NATO w Libii, podczas gdy libijscy uczestnicy otwarcie ją popierali. Jakie jest Twoje stanowisko?*

MA: Arabska wiosna rozpoczęła się w Libii 17 lutego 2011 roku, na początku jako pokojowa demonstracja we wschodniej miejscowości Bengazi. Reżim odpowiedział na nią agresywnie, używając wszystkich rodzajów sprzętu wojskowego. Jednak nadmierne użycie przemocy wobec nieuzbrojonych protestujących nie powstrzymało demonstracji w Bengazi, która następnie rozprzestrzeniła się w całym kraju. Niemal żadne miasto nie zostało obojętne i wyglądało na to, że jest to rewolucja ludu.

>>

Po pewnym czasie reżimowi udało się utrzymać kontrolę nad niektórymi rejonami kraju, w tym nad stolicą, ale cały wschód, część zachodu oraz południe pozostało w rękach rebeliantów. Niedługo po tym kraj pogrążył się w wojnie domowej, mimo że uzbrojenie rebeliantów było zupełnie niewspółmierne do sił batalionów Kaddafiego, które używały ciężkiej artylerii - wojsk opancerzonych, sił powietrznych oraz zagranicznych najemników.

Nowoczesne media pozwoliły reszcie świata zobaczyć zniszczenia i okrucieństwo batalionów Kaddafiego wobec obywateli. Później Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych uchwaliła rezolucję ustanawiającą strefę zakazu lotów nad Libią i użycie „wszystkich niezbędnych środków” w celu zapobiegania atakom na ludność cywilną. Doprowadziło to do interwencji NATO, która ograniczała się do użycia sił powietrznych i morskich, a walki lądowe pozostawiono wojskom rebeliantów. Ostatecznie, po 246 dniach, wojna się zakończyła. Kaddafi był zawzięty i bezlitosny i gdyby nie międzynarodowa interwencja wojskowa, kraj i jego ludność zostałyby zdziesiątkowane.

SH: Jak socjolog może produkować wiedzę o swoim społeczeństwie, kiedy panuje w nim dyktatura? I jakiego rodzaju wiedzę udało Ci się produkować?

MA: Wykładanie socjologii w Libii, bycie niezależnym i zachowanie programu kursów nieskażonych ideologią nie było łatwym zadaniem. Jako absolwent amerykańskich szkół, byłem głęboko zaangażowany w badania empiryczne i metody ilościowe. W socjologii byłem przede wszystkim skoncentrowany na modernizacji i zmianie społecznej. Ten obszar był ważny zarówno dla społeczeństwa libijskiego, jak i dla reszty świata arabskiego. Populacja Libii jest niewielka i podzielona według struktury mocno powiązanych ze sobą plemion. Odkąd przestało brakować pieniędzy i zostałem pierwszym socjologiem z tytułem doktora, dostęp do wysoko postawionych oficjeli i zebranie środków na tematy, którymi chciałem się zajmować nie sprawiało mi trudności. Żeby uniknąć kłopotów trzymałem się z dala od dwóch kwestii: religii i polityki. Udało mi się jednak przeprowadzić badanie wśród więźniów i przynajmniej w dwóch wypadkach próba została wyciągnięta z tych, którzy przebywali w więzieniu w związku z ich przynależnością do Bractwa Muzułmańskiego oraz grupy bojowników Dżihadu zwanych Afghan Arabs². Mimo że środki pochodziły od rządu, nie było konieczności stosowania wyników badań w praktyce, ponieważ kontakty między naukowcami a decydentami były bardzo słabe.

SH: Czy uniwersytety w Libii pozbywały się intelektualistów blisko związanych z autorytarną klasą rządzącą Kaddafiego?

MA: Wykładowców uniwersyteckich w Libii można podzielić na dwie grupy: pierwszą stanowią ci, którzy zdobyli wykształcenie jeszcze przed zamachem stanu

Kaddafiego w 1969 roku i jako wyróżniający się studenci dostali zagraniczne stypendia naukowe. Niemal wszyscy z tej grupy uczęszczali do zachodnich uniwersytetów (amerykańskich, brytyjskich, niemieckich czy francuskich). Są oddani swojemu zawodowi i starają się służyć studentom. Druga grupa rozpoczęła studia, kiedy Kaddafi zaczynał głosić swoją prywatną ideologię, którą później wyłożył w Zielonej Książce. W tym czasie w Libii nie istniały żadne partie polityczne, ale niektórzy studenci związali się z różnymi opcjami politycznymi tego regionu. Kaddafi postanowił jednak, że wszyscy, a zwłaszcza studenci, powinni podążać za jego nową ideologią, co wielu rzeczywiście zrobiło. W 1976 roku polecił studentom dzielącymi jego poglądy oczyścić kampusy uniwersyteckie z tych studentów, których nazwał reakcjonistami. Starcia rozpoczęły się natychmiast i wiele osób zostało rannych lub aresztowanych, podczas gdy inni byli zmuszani do opuszczenia uniwersytetu. Rok później Kaddafi zaczął organizować swoich zwolenników w komitety rewolucyjne. Członkowie mieli uczyć się na pamięć przemówień Kaddafiego, podążać jego śladem i wypełniać wszystkie rozkazy, które wydawał, łącznie z publicznym wieszaniem studentów na kampusie uczelni.

Zgodnie z regulaminem uniwersyteckim tylko wyróżniający się studenci mogli kończyć studia zagranicą. Jednak od późnych lat siedemdziesiątych także studenci, będący liderami komitetów rewolucyjnych byli nagradzani studiami zagranicznymi. W większości nie mieli oni zainteresowań akademickich i dlatego nie byli w stanie dostać się na dobre uczelnie, kończąc z dyplomami trzecio- lub czwartorzędnych uniwersytetów Europy Wschodniej lub państw arabskich. Po powrocie zajęli stanowiska wykładowców, żeby szerzyć ideologię Kaddafiego wśród studentów i szerszego społeczeństwa. Dlatego też, kiedy libijskie uczelnie zostały po wojnie ponownie otwarte, niektórzy z tych wykładowców odeszli na własne życzenie, innym kazano zrezygnować, a jeszcze inni utrzymali swoje stanowiska dzięki koneksjom z jednostkami wysoko postawionymi w nowym reżimie. Związki plemienne i rodzinne są często nadrzędne wobec praw i regulacji. Tak było zawsze, tak jest nadal i tak pozostanie przez długi czas.

SH: Czy intelektualiści odgrywali ważną rolę w rewolucji libijskiej?

Powstanie, które miało miejsce w Libii i w wielu innych państwach arabskich może, ale nie musi stać się rewolucją. Intelektualiści zostali zaskoczeni. Na początku był to ruch młodych ludzi używających nowoczesnych technik komunikacji. Jednak 17 lutego był dla Libijczyków znaczącą datą również przed powstaniem w Tunezji, w związku z masakrą, która miała miejsce w Bengazi tego samego dnia w 2006 roku. Przed 2011 demonstrowali nieliczni ludzie, których siły bezpieczeństwa mogły z łatwością unieszkodliwić. Planując protesty w 2011 roku młodzi ludzie wymieniali pomysły, opinie, dyskutowali o strategiach na Facebooku. Reżim był świadomy tych działań i był przygotowany na bunt. To, co stało się w Tunezji,

>>

a później w Egipcie zachęciło coraz więcej ludzi do udziału w powstaniu w Libii. Mimo że zaczęło się od Bengazi, także ludzie w Trypolisie i w innych miastach przygotowywali się do powstania. Nieopisana brutalność, z jaką reżim obchodził się z pokojowym marszem spowodowała łańcuch reakcji w całym państwie. Z czasem w powstanie włączali się starsi ludzie ze wszystkich warstw społecznych, w tym również intelektualiści. Kiedy reżim opierał się kolejnym nieudanym próbom ataku wojskowego i wszystkim rodzajom presji międzynarodowej, wielu intelektualistów libijskich pogodziło się z faktem, że jedyny możliwy postęp polityczny musi pochodzić z samego reżimu.

SH: Jak wyobrażasz sobie przyszłość Libii jako socjolog?

MA: Hasła, które głoszone w czasie powstania, dotyczyły głównie pozbycia się Kaddafiego, obalenia reżimu i ustanowienia systemu demokratycznego. Nie wolno zapominać, że około dwanaście procent dzisiejszej populacji Libii urodziło się i wychowało podczas rządów Kaddafiego. Oznacza to, że niemal wszystkim aktywnym Libijczykom wpojono, że demokracja, w której nie ma żadnych partii politycznych, wyborów czy reprezentantów, to jedyna prawdziwa demokracja. Istniały tylko państwowe media, ukierunkowane na propagowanie idei Kaddafiego. Celem było zbudowanie jednomyślności we wszystkich Libijczykach. Rebeliantom libijskim udało się zmienić system i pozbyć Kaddafiego, lecz nie uważam, żeby byli zdolni ustanowić demokrację. Tymczasowy rząd wraz z setkami gazet, dziesiątkami stacji telewizyjnych i niezliczonymi partiami politycznymi przeprowadził uczciwe wybory, lecz rebelianci nie złożyli broni. Dlatego też istnieje ponad

tysiąc działających niezależnie, uzbrojonych grup. Włączają się one w działania, o których decydują ich przywódcy: od pilnowania porządku w swoich regionach, poprzez obsługę punktów kontrolnych, aż po aresztowania, przesłuchiwanie czy umieszczanie ludzi w prywatnych więzieniach. Co więcej, w kraju istnieje wiele skrajnych grup religijnych, które wymuszają na innych własną interpretację prawa. Tak długo, jak tego typu grupy działają poza prawem, zbudowanie demokracji pozostaje jedynie pobożnym życzeniem.

SH: Jaka jest misja socjologii w porewolucyjnej Libii?

MA: Dziś możliwe jest już prowadzenie badań na tematy, które pod rządami Kaddafiego pozostawały tabu. Są znaczne ilości danych empirycznych, które mogą być ponownie przeanalizowane, tak aby rozwinąć nowe modele teoretyczne, w tym zmienne związane z naturą systemu politycznego, który trwał 24 lata. Jednocześnie Arabska Wiosna wprowadziła nowe obszary i kierunki badań, dotyczące sił, które będą kształtować przyszłość społeczeństwa libijskiego: skomplikowane systemy medialne, nowi gracze polityczni, władze międzynarodowe, grupy islamistów czy imigranci. Zadaniem socjologii jest opisanie jak te różne i sprzeczne czynniki będą wpływać na scenę polityczną. Nie mam wątpliwości, że socjologowie libijscy w nadchodzącym czasie będą mieli ręce pełne roboty. ■

1. Center for Arab Unity Studies
2. Arabowie, o których mowa, zasiedlali Afganistan w trakcie i po Interwencji Radzieckiej, aby wesprzeć tamtejszych muzułmanów w walce z sołtami. Zewnętrzni obserwatorzy i korespondenci z wojny afgańskiej nie przypisują im znaczącej roli militarnej, jednak w świecie muzułmańskim, jako wojownicy walczący z siłami ateistycznymi, z którymi utożsamiano ZSRR, osiągnęli niemal status bohaterów (przyp. tłumacza)

> Polityczny kryzys na izraelskich uniwersytetach

Feras Hammami, Królewski Instytut Technologiczny (KTH), Sztokholm, Szwecja

Państwo izraelskie nadzoruje proces uczenia i sylabusy na swoich własnych uniwersytetach.



Grupa pracowników naukowych kilku izraelskich uniwersytetów podpisała niedawno petycję przeciwko wnioskowi zgłoszonemu przez Podkomisję ds. Oceny Jakości, jedną z komórek Izraelskiej Rady Szkolnictwa Wyższego. Propozycja ta zakłada zawieszenie rekrutacji studentów na Wydział Nauk Politycznych Uniwersytetu Ben-Guriona (BGU) w roku akademickim 2013/14. Inicjatorem petycji był profesor Gilad Haran z Instytutu Naukowego Weizmanna, który zaznacza, że „wolność akademicka w izraelskim systemie edukacji wyższej jest poważnie zagrożona”. Petycja została podpisana we wrześniu, ale wolność wypowiedzi na izraelskich uniwersytetach ograniczana jest przez władze już od momentu powstania państwa Izrael w roku 1948. Data ta jest również historyczna dla Palestyńczyków, wyznacza bowiem Nakbę („katastrofę”) – stratę ojczystej ziemi palestyńskiej,

czystki etniczne, przesiedlenia, śmierć rodzin i przyjaciół, utratę majątków i masakry dokonywane przez syjonistyczne bojówki (a później państwo Izrael) przed i po roku 1948. Ponad 27 izraelskich uniwersytetów konsekwentnie popiera promowaną przez państwo politykę apartheidu poprzez bezpośredni udział w działaniach zarówno politycznych, jak i wojennych (Hever, 2009).

> Wytłumianie politycznego sprzeciwu na izraelskich uniwersytetach

Prawicowy rząd Benjamina Netanyahu wprowadził szereg represyjnych środków, mających na celu powstrzymanie wewnętrznej krytyki ze strony organizacji pozarządowych zajmujących się prawami człowieka, mediów oraz sądownictwa (Cook, 2012: 22). Żydowskie studenci oraz pracownicy uczelni wyższych nadzorują środowisko akademickie, monitorując zajęcia „opozycyjnych” profesorów.

Pracownicy naukowcy, w obawie przed oczernieniem, stratą pracy, wysłaniem do więzienia czy nawet śmiercią, unikają przekazywania wiedzy i informacji, które mogą sprowokować reakcję władz. Profesor Arielli Azoulay z Uniwersytetu Bar-Ilan odmówiono stałej posady ze względu na jej polityczną działalność. Kiedy profesor Neve Gordon z Uniwersytetu Ben-Guriona ogłosił swoje poparcie dla bojkotu izraelskich uniwersytetów w roku 2009, pozaparlamentarne ugrupowanie Im Tirtzu wezwało uniwersytet do odwołania profesora i do „położenia kresu antysyjonistycznemu odchyleniu” (Haaretz, 9/30/2012). Również minister edukacji Gideon Sar skrytykował Wydział Nauk Politycznych Uniwersytetu Ben-Guriona za jego „postsyjonistyczne” skrzywienie. Profesor Ilan Pappé, który również popierał akademicki bojkot Izraela, został poddany ostracyzmowi na Uniwersytecie w Hajfie. Po tym, jak został potępiony przez Kneset i grożono mu śmiercią, przeniósł

>>

się w 2008 roku do Wielkiej Brytanii, aby kontynuować pracę naukową na Uniwersytecie w Exeter.

Komisja Edukacji Knesetu potępiła Nizara Hassana, nagradzanego reżysera filmowego, za skrytykowanie żydowskiego studenta, który przyszedł na zajęcia w Sapir College ubrany w mundur wojskowy (Cook, 2008). Podobnej reakcji nie było, kiedy żydowski wykładowca nakazał beduińskiej studentce zdjęcie chusty na zajęciach. Od czasu wybuchu drugiej intifady w roku 2000 izraelska policja i służby specjalne nasiliły intensywność aresztowań i przesłuchań palestyńskich studentów. Yusef, student na Uniwersytecie Ben-Guriona, stracił życie z powodu swoich politycznych powiązań z działającą na kampusie Arabską Komisją Studencką (Gordon, 2006: 194-5).

> Wspierając okupację militarną

Izraelskie uniwersytety wspomagają badania i szkolenia wojskowe, poprzez współpracę z produkującymi broń firmami Elbit i RAFAEL. Obie korporacje znane są z zaopatrzenia w system monitoringu „muru separacyjnego”, 760-kilometrowej, betonowej konstrukcji. Bariera ta wciną się w część okupowanego Zachodniego Brzegu, umożliwiając Izraelowi anektowanie jeszcze większej części ziem palestyńskich. Firma Elbit finansuje również prowadzone na Uniwersytecie Technion badania nad zdalnymi systemami bojowymi, takimi jak bezałogowe samoloty, które brały udział w izraelskim ataku na Gazę w latach 2008–2009. Firma ta wspierała także studentów, którzy brali udział w tej operacji. Według Hevera (2009), Haim Russo, menadżer filii Elbitu – El-Op – wybrany został członkiem rady wykonawczej Uniwersytetu Technion, a prezes firmy Elbit Systems otrzymał z rąk uczelni honorowy doktorat.

Kilka izraelskich uniwersytetów zbudowano na ruinach palestyńskich wiosek i miast zniszczonych w latach 1948 i 1967. Władze Uniwersytetu w Tel-Awii nigdy publicznie nie przyznały, że uczelnię wzniesiono na gruzach palestyńskiej wioski Sheikh Muwanis, której mieszkańców wysiedlono. Inne uniwersytety, jak na przykład Uniwersytet Ariel w Samarii, wybudowano na nielegalnych według

prawa międzynarodowego osiedlach na Zachodnim Brzegu. Pomimo tego, że Ariel College i jego pracownicy bojkotowani są zarówno w Izraelu, jak i zagranicą, minister edukacji uznał decyzję o przyznaniu instytucji statusu pełnoprawnego uniwersytetu.

Przykłady te pokazują, że zamknięcie Wydziału Nauk Politycznych na Uniwersytecie Ben-Guriona nie jest działaniem neutralnym politycznie. Jak zaznaczyła rektor tej uczelni, Rivka Carmi, w liście do rektorów pozostałych izraelskich uniwersytetów, „istnieje wiele wewnętrznych i zewnętrznych zagrożeń dla izraelskich instytucji akademickich. [...] To nie jest prywatna wojna Uniwersytetu Ben-Guriona, ale walka wszystkich izraelskich uczelni. [...] Ratyfikacja decyzji Izraelskiej Rady Szkolnictwa Wyższego oznacza koniec autonomii uczonych izraelskich”. Profesor Tanya Reinhart z Uniwersytetu w Tel-Awii powiedziała z kolei, że „nigdy w historii nie zdarzyło się, żeby władze jakiegokolwiek izraelskiego uniwersytetu zaprotestowały przeciwko zamykaniu palestyńskich uczelni. [...] w ekstremalnych sytuacjach naruszenia praw człowieka i zasad moralnych, akademia milczy i [...] współpracuje z opresyjnym systemem” (Reinhart, 2004). To samo dotyczy też sympatyków państwa Izrael poza jego granicami; żaden z 450 rektorów amerykańskich uczelni, którzy potępił wezwanie do bojkotu, nie zaprotestował przeciwko zniszczeniu Uniwersytetu Islamskiego w Gazie (Gordon i Halper, 2008).

W odpowiedzi na brak poszanowania dla praw człowieka – zarówno wewnątrz izraelskich uczelni, jak i poza nimi – uczeni z całego świata zażądali od swoich uniwersytetów respektowania praktyk etycznego postępowania zapisanych w statutach uczelni. Brytyjski Komitet na rzecz Uniwersytetów Palestyńskich, szwedzka Grupa Wsparcia dla Bojkotu Izraela w KTH, związek pracowników Uniwersytetu McGilla oraz Związek Studencki z Berkeley wezwały władze swoich uniwersytetów do zerwania kontaktów z uczelniami, które współuczestniczą w izraelskiej polityce apartheidu. Pierwszym ośrodkiem, który wstrzymał współpracę z Uniwersytetem Ben-Guriona, był Uniwersytet w Johannesburgu. W Europie 260 uczonych z dwudziestu różnych państw wezwało Komisję

Europejską do wykluczenia izraelskich firm nie respektujących praw Palestyńczyków z programów unijnych.

Bojkot często postrzegany jest jako działanie przeczące zasadom dialogu i zdobyciom wolności akademickiej. Z drugiej jednak strony, ostatnie 70 lat rozmów z władzami Izraela nie wsparło procesu „pokojowego” ani nie zmusiło państwa Izrael do przestrzegania rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych czy prawa międzynarodowego. Przykład Republiki Południowej Afryki z epoki apartheidu pokazuje, że międzynarodowe wezwanie do przestrzegania akademickiej wolności może być skuteczne. Takie apele mogą pomóc w ujawnieniu polityki apartheidu prowadzonej przez rząd izraelski, a także podjąć walkę z systemem nadzoru kontrolującym wolność wypowiedzi na uniwersytetach oraz uwolnić uczelnie z politycznego – oraz przede wszystkim etycznego – kryzysu, w którym tkwią. ■

Bibliografia

Cook, J. (2012) “The full story behind the war against free speech in Israel’s universities.” The Electronic Intifada. Strona internetowa: <http://electronicintifada.net/content/full-story-behind-war-against-free-speech-israels-universities/11783>. Dostęp dnia 27.10.2012.

Cook, J. (2008) “Academic Freedom? Not for Arabs in Israel.” CounterPunch. Strona internetowa: <http://www.counterpunch.org/.../academic-freedom-not-for-arabs-in-israel/>. Dostęp dnia 11.8.2012.

Equeiq, A. (2012) “Epilogue.” Omrim Yeshna Eretz – Hekayat Balad (Once upon a Land) / A Tour Guide. Sedek. Zochrot: Tel-Awii.

Gordon, N. i Halper, J. (2008) “Where’s the academic outrage over the bombing of a university in Gaza?” CounterPunch, strona internetowa: <http://www.counterpunch.org/2008/12/31/where-s-the-academic-outrage-over-the-bombing-of-a-university-in-gaza/>.

Hever, S. (2009) “The Economy of the Occupation – A Socioeconomic Bulletin.” Jerusalem: The Alternative Information Center. Strona internetowa: http://usacbi.files.wordpress.com/2009/11/economy_of_the_occupation_23-24.pdf. Dostęp dnia 5.2.2012.

Reinhart, T. (2004) “Academic Boycott: In Support of Paris VI.” The Electronic Intifada.

> Teatr Uciskanych – formą socjologii publicznej?

José Soeiro, Uniwersytet w Coimbrze, Portugalia



Uczestnicy projektu „Studenci dla pożyczek” pokazują otwarty spektakl w maju 2010, w senacie portugalskiego parlamentu. Około dwustu studentów przyjechało z całego kraju, by współpracować przy tworzeniu rozwiązań – zarówno legislacyjnych, jak i innych – dla swoich problemów, pod czujnym okiem króla Luisa I. Fot. Carla Luís.

Podczas Kongresu Portugalskiego Stowarzyszenia Socjologicznego w czerwcu 2012 wystawiliśmy sztukę w formie „teatru forum” pod tytułem *Estudantes por Empréstimo* („Studenci dla pożyczek” – tytuł jest przeciwieństwem „pożyczek dla studentów”, (<http://estudantesporemprestimo.wordpress.com/>). Opowiada ona prawdziwą historię studenta, który nie mając stypendium, zmuszony został do wzięcia kredytu bankowego, aby móc kontynuować studia. Przedstawienie jest efektem działań tzw. *Teatru Uciskanych*. Projekt trwa od ponad dwóch lat, sztuka została pokazana w dziesiątkach szkół i uniwersytetów w Portugalii, tak na północy, jak i na południu, angażując

tysiące uczniów i studentów. Przyczyniła się ona do powstania wielu petycji; zainspirowała wiele dyskusji i bezpośrednich działań. Zwracając uwagę na koszty edukacji, sztuka ukazuje nierówności w dostępie do edukacji wyższej, cięcia w finansach publicznych oraz rozpowszechnienie kredytów bankowych dla studentów, które oddają ich przyszłość w ręce systemu finansowego.

Po obejrzeniu spektaklu, rozpoznaniu sytuacji, utożsamieniu się z nią i pewnej dawce humoru, publiczność jest zachęcana do dyskusji o tym, co wydarzyło się w przedstawieniu, co wyraża pokazana historia oraz jakie są źródła poruszanego problemu. Następnie moderator

zwany *jokerem*, zaprasza publiczność do wejścia na scenę i odegrania możliwych rozwiązań problemu postawionego w sztuce: czy sami postąpiliby inaczej będąc w takiej sytuacji? Niektórzy widzowie przyjmują wyzwanie i forum dyskusji się poszerza.

> Teatr Uciskanych i socjologia

Teatr Forum jest najbardziej rozpowszechnioną formą *Teatru Uciskanych* (Theater of Oppressed – TO), metody teatralno-politycznej wynalezionej przez Brazylijczyka Augusto Boalę i wykorzystywanej w wielu krajach jako element pracy społecznej, politycznej i edukacyjnej. W Portugalii wiele lokalnych grup przyjęło tę metodę jako sposób myślenia o własnych trudnościach, a także jako formę wyrażenia propozycji zmian. Punktem wyjścia jest radykalna, demokratyczna hipoteza głosząca, że sztuka teatralna jest wyrazem „zdolności posiadanej przez ludzi – nie zwierzęta – do obserwowania siebie nawzajem w działaniu”. Dlatego też „każdy może tworzyć teatr, nawet aktorzy!”¹. Teatr daje możliwość przedstawienia rzeczywistości w innej przestrzeni – w przestrzeni estetycznej – i w taki oto sposób zyskujemy sprawczość i decydujemy o kształcie rzeczywistości, którą tworzymy. Jednocześnie zyskujemy przywilej bycia widzami.

W Teatrze Uciskanych obserw-aktorzy (*spect-actors*) – termin nadany przez Boalę uczestnikom, pełniącym rolę zarówno widza, jak i aktora – zachęceni są do przełamania muru dzielącego scenę i publiczność; tych, którzy obserwują (widzów) i tych, którzy

>>

posiadają monopol na działanie (aktorów). W ten sposób zostaje poddany w wątpliwość konwencjonalny podział zadań, obecny w teatrze i poza nim, nadający kilku osobom monopol myśli, działania i słowa. Nikt nie jest ograniczany do odgrywania własnej roli społecznej: możliwość odgrywania innych ról staje się dowodem możliwości emancypacji.

Czy obecność tej formy teatru na kongresie socjologicznym była przypadkowa? Czy może jest to w rzeczywistości rodzaj socjologicznej debaty lub interwencji? Jaka jest relacja pomiędzy Teatrem Uciskanych a socjologią publiczną? Czego mogą nauczyć się od siebie nawzajem? Z jakimi trudnościami wiąże się taki rodzaj dialogu?

Zarówno socjologia, jak i teatr zajmują się w pewnym sensie symboliczną produkcją rzeczywistości, wytworzeniem kategorii reprezentacji i rozumienia. W obu przypadkach robią to inaczej niż inne podmioty oferujące konkurencyjne sposoby przedstawiania świata społecznego, takie jak inne dyscypliny, politycy czy media. Sztuka teatru-forum jest narracją na temat rzeczywistości, pewnym punktem widzenia na rzeczywistość. Teatr-forum zwykle wykorzystuje poszczególne sceny historii do stworzenia ram dla interakcji. Jednym z dramatycznych wyzwań, przed jakim stoi ta forma teatru, jest uwidocznienie elementów strukturalnych, obecnych w tym, co Erving Goffman nazywa „porządkiem interakcyjnym”. W tym miejscu socjologia może się okazać pomocna.

Socjologia stworzyła ważny aparat służący reprezentacji. Dokonała tego poprzez stworzenie pojęć, odnośnie tych elementów, których nie można odnieść bezpośrednio do konkretnych sytuacji, ponieważ pochodzą one spoza tychże. Są one szczególnie użyteczne w procesie uwidaczniania w scenach teatralnych systemowych właściwości obecnych w sytuacjach społecznych oraz struktur, które często wydają się być niewidoczne. Na innym poziomie, socjologia zajmuje się badaniem tego, jak stosunki społeczne są uwewnętrzniane poprzez praktyki i dyspozycje oraz jak role stają się jednym ze sposobów, w jaki świat społeczny jest ucieleśniany. Socjologia może sprowokować teatr do wzięcia

pod uwagę sposobu, w jaki role, tożsamości, sposoby działania i dyspozycje ciała kształtowane są przez społeczne relacje władzy. W końcu, socjologia służy spoglądaniu na indywidualne historie i narracje nie jako pojedyncze i nieredukowalne, ale jako będące wynikiem społecznych relacji. To, co w metodzie Teatru Uciskanych nazywane jest „ascezą”, czyli proces, w którym pluralizowane są indywidualne historie i przechodzi się „od zjawiska do prawa”, tak naprawdę jest podstawowym procesem socjologicznego rozumowania.

> Narzędzie czy wyzwanie dla socjologii publicznej?

Teatr Uciskanych może również być skutecznym narzędziem dla socjologii publicznej. Teatr, jako pełniejsza forma może wzbogacić debatę naświetlając złożoność kontekstu, mechanizmy interakcji oraz sposób, w jaki czynnik społeczny jest osadzony w ciele i przestrzeni. W bezpośredni sposób wiąże to dyskusję z doświadczeniem, z czymś co Pierre Bourdieu nazywa „zmysłem praktycznym”, unikając przy tym używania abstrakcyjnego kodu, który często jest doświadczany (i używany) jako sposób wyłączenia z dyskusji, szczególnie tych, którzy nie są związani z socjologią. Teatr-forum – znajdując się pomiędzy tym, co istnieje, a tym, co jeszcze nie istnieje (a także mogąc być odgrywanym przez obserwowanych aktorów) – zachęca do myślenia o rzeczywistości społecznej w sposób krytyczny; zachęca do postrzegania rzeczywistości jako jednej z możliwych jej wersji. W omawianej metodzie uciskany ma w sobie zarówno poddanie, jak i bunt; każde ciało staje się zarówno miejscem dominacji, jak i wyzwolenia; każde powtórzenie jest w tym samym czasie zarówno aktem reprodukcji, jak i możliwością odstępstwa.

Teatr uciskanych jest formą wymagającą interakcji. Używając określenia Brechta może jednocześnie „uczyć i bawić”, pozwalając przy tym socjologii publicznej na dotarcie do szerokiej publiczności. Dla publiczności zaś, która nie od razu zostaje wciągnięta w socjologiczną czy polityczną dyskusję, zaproszenie na sztukę może być bardziej atrakcyjne niż udanie się na formalną debatę czy na zajęcia. Takie przynajmniej było nasze doświadczenie z projektem

Estudantes por Empréstimo: zainteresował on znacznie więcej osób niż wcześniejsze, tradycyjne próby organizowania „sesji informacyjnych” na temat stypendiów czy sytuacji w szkolnictwie wyższym. Teatr nie był bardzo ozdobny czy ilustracyjny, ale był atrakcyjny dla młodych osób, które nie były wystarczająco zmotywowane do wzięcia udziału w innej formie debaty.

Oczywiście nie wszystko jest takie proste, gdy myślimy o Teatrze Uciskanych jako potencjalnym narzędziu socjologii publicznej. Rezygnacja ze specjalizacji należy do istoty tej formy teatru. Czy jest ona kompatybilna z socjologią, nawet jeśli myślimy o niej jako o „wiedzy komunikatywnej wymieniającej między socjologami a ich publicznościami”, jak opisuje ją Burawoy? Jeżeli socjologia publiczna ma być czymś więcej niż sposobem ujawniania w przestrzeni publicznej ważnych osiągnięć „socjologii akademickiej” oraz trudnych pytań zadawanych przez „socjologię krytyczną”, w jaki sposób powinna ona sobie poradzić z „permanentnym skandalem” demokracji, jak Jacques Rancière określa obieranie przez demokrację równości jako założenia, a nie jako celu? Innymi słowy, jak socjologia publiczna może ubiegać się o inny status socjologii wobec zdroworozsądkowej, jednocześnie przyjmując demokratyczną przesłankę (obecną także w Teatrze Uciskanych), że wszyscy mamy takie samo prawo i jesteśmy legitymizowani do mówienia o świecie społecznym. Czy socjologia publiczna może odrzucić obraz socjologa jako tego, który oświeca zdominowanych za pomocą nauki, a zamiast tego uznać, że wiedza jest konstruowana i negocjowana kolektywnie w przestrzeni publicznej, stając się przy tym nową wiedzą zdroworozsądkową jak proponuje to Boaventura de Sousa Santos? Czy można tego dokonać nie rezygnując z metody naukowej i wymagań charakterystycznych dla dziedziny socjologii? Powinniśmy przynajmniej spróbować. ■

1. Boal, A. (2002) *Games for Actors and Non-Actors*. Londyn: Routledge.

> „Nieelastyczny prekariat”:

Narodziny nowego ruchu społecznego w Portugalii

Dora Fonseca, Uniwersytet w Coimbrze, Portugalia



Protesty Nieelastycznego Proletariatu. Na bannerach widnieje napis: „Tylko walka pokona niepewność [precarity], ciężca nie są rozwiązaniem”.

Nasilający się kryzys w strefie Euro jest przyczyną licznych reakcji zarówno ze strony rządów, jak i społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo obywatelskie wykazało ze swojej strony zadziwiającą zdolność do tworzenia nowych, zbiorowych podmiotów, których działania skierowane są na negatywne konsekwencje globalizacji i polityki neoliberalnej. W ciągu ostatnich kilku lat można było zaobserwować serię sporów, w których kwestionowano demokrację, zwracając uwagę na ściśle związane z nią problemy, na przykład kwestie prekaryzacji zatrudnienia. Rozmontowanie państwa opiekuńczego oraz przededefiniowanie

jego celów stały się powszechnymi problemami sprzyjającymi powstaniu nowych podmiotów zbiorowych oraz przekształceniu tych już istniejących.

> „Nieelastyczny prekariat”

Ruch „Nieelastyczny prekariat” („Inflexible Precarious”), po portugalsku „Precários Inflexíveis” (PI) jest tego rodzaju podmiotem. Ruch początkowo pojawił się w 2007 w Lizbonie z zamiarem kontynuowania społecznej mobilizacji rozpoczętej udaną paradą May Day. Uformowanie się podmiotu zbiorowego „Nieelastyczny prekariat” umożliwiło wypełnienie luki wśród ruchów społecznych poprzez rozpoczęcie dyskusji i skupienie się na

kwestiach niepewności warunków zatrudnienia oraz ich społecznych skutków. PI wyróżił z niewielkiego kolektywu o nazwie „Ferve”, który powstał przeciwko nadużyciom związanym z zatrudnianiem tzw. „pracowników niezależnych” (odpowiednik polskich pracowników zatrudnianych na tzw. „śmieciowych” umowach). Nazwa „Ferve” to skrót od *fartos d’estes recibos verdes*, co można przetłumaczyć jako „dość tych zielonych kwitów”. „Zielone kwity” odnoszą się do statusu pracownika niezależnego – nie mającego formalnej relacji podporządkowania z pracodawcą. W świetle prawa pracownicy ci samozatrudniają się, zatem przejmują odpowiedzialność za swoje ubezpieczenie oraz dostęp

>>

do świadczeń społecznych. W rzeczywistości oznacza to, że pozostają oni pracownikami najemnymi, podległymi pracodawcy, nie posiadając przy tym dostępu do świadczeń socjalnych, do których powinni być uprawnieni. Ruch PI, zbudowany na „Ferve” koncentruje się nie tylko na „zielonych kwitach”, ale także na innych formach niepewnego zatrudnienia.

Powstanie i rozwój „Nieelastycznego prekariatu” ilustruje główne procesy formowania się ruchów społecznych wskazane przez Sidneya Tarrowa: po pierwsze określenie problemów zbiorowych; po drugie oparcie się na społecznych sieciach, wspólnocie celów oraz ramach kulturowych; oraz po trzecie: budowanie solidarności poprzez struktury spajające i utworzenie tożsamości zbiorowej, w celu utrzymania działań zbiorowych. Formułowanie wspólnych roszczeń było szczególnie widoczne w opisywanym przypadku: realizowało się ono przez potępienie niepewnych form zatrudnienia wobec dominujących prób przedstawiania ich jako mniej sztywnych oraz dających więcej swobody, a więc bardziej zgodnych z indywidualnymi ścieżkami kariery zawodowej i projektami żywotnymi. „Nieelastyczny prekariat” podąża drogą niezależnych organizacji, tak różnych od tradycyjnych partii politycznych i związków zawodowych.

„Nieelastyczny prekariat” charakteryzują cechy powszechnie przypisywane tak zwanym nowym ruchom społecznym: podejmowanie decyzji wewnętrznych w sposób demokratyczny, rozproszone przywództwo, elastyczność, nieformalny charakter, różnicowanie interesów, silne poleganie na narzędziach cyberaktywizmu internetowego, kreatywność i innowacyjność w publicznych działaniach, sieciowa, zróżnicowana struktura, niewielkie zainteresowanie negocjowaniem z antagonistami, solidarność jako cel oraz dążenie do partycypacji i bezpośrednich działań. W przypadku „Nieelastycznego prekariatu” jedna z powyższych cech odgrywa kluczową rolę od samego początku: mianowicie poleganie na narzędziach cyberaktywizmu. Blog <http://www.precariosinflexiveis.org/> był pierwszym przejawem publicznej obecności ruchu. Blog został uruchomiony w sieci bezpośrednio po zawiązaniu się grupy, a pierwszym postem był „Prekaryjny Manifest”, w którym aktywiści definiują siebie jako „doświadczający niepewności w pracy i w życiu prywatnym”. Ujawniają tę dotyczącą ich niepewność, która przenika wiele gałęzi

gospodarki (zwłaszcza sektor publiczny administrowany przez państwo) oraz jej brak w dyskursie publicznym. W manifestie zadeklarowali, że ich celem jest „stworzenie walki na nowo”, co sugeruje, że metody stosowane tradycyjnie przez związki zawodowe, nie są wystarczające w społeczeństwie ponowoczesnym. Nazywając siebie „Nieelastycznym prekariatem”, ogłaszają swoją determinację w przeciwstawieniu się silnym tendencjom prekaryzacji i proletaryzacji pracy.

Początkowe działania skierowane były na rozpowszechnianie wiedzy i potępienie niesprawiedliwych i niezgodnych z prawem praktyk, w które uwikłani zostali pracownicy z definicji objęci słabszymi formami zabezpieczeń społecznych z racji ich elastycznych umów o pracę. Pracownikom tym trudno jest uczestniczyć w tradycyjnych, zbiorowych organizacjach pracowniczych, takich jak związki zawodowe. Nie jest to związane wyłącznie z niemożnością poradzenia sobie z nowymi formami zatrudnienia przez ruchy pracownicze, lecz także z rosnącym brakiem zaufania względem formalnych organizacji oraz instytucji politycznych.

Jednym z głównych celów ruchu jest budowanie nowej tożsamości „pracownika prekaryjnego”. Jest to konieczny warunek skutecznej mobilizacji przeciwko deregulacjom w stosunkach pracy. Dlatego najważniejszym celem ruchu było podnoszenie świadomości wśród osób pracujących na umowach dających niewiele lub żadnych praw. Uruchamiając nowe sposoby rozumienia niekorzystnych skutków niepewności na rynku pracy, „Nieelastyczny prekariat” (we współpracy z innymi, podobnymi, lokalnymi i międzynarodowymi podmiotami zbiorowymi) stworzył nowe pole sporu i dyskusji. Początkowe, liczne działania miały bardzo wyrazisty charakter. Z czasem formalizowały i instrumentalizowały się one, tak, że obecnie „Nieelastyczny prekariat” jest formalnym stowarzyszeniem.

> Żelazne prawo oligarchii?

Obecnie, „Nieelastyczny prekariat” doświadcza nowej fazy w swoim „cyklu życia”. Jako stowarzyszenie o zasięgu krajowym, formalizuje się i legalizuje. Przejście od nieformalnego do formalnego charakteru organizacji uznaje się za logiczny krok oraz warunek *sine qua non* uznania ich legitymacji jako organizacji ruchu społecznego przez przedstawicieli władzy. Ruch uzbrojony

w status prawny, przenosi się na arenę wyborczą z nadzieją na reprezentowanie swoich wyborców w zinstytucjonalizowanym dialogu z innymi organizacjami i formalną władzą.

Pomimo nowych możliwości jakie daje status stowarzyszenia, istnieje obawa, że zacznie obowiązywać *żelazne prawo oligarchii*, zagrażające rewolucyjnemu charakterowi ruchu, jako, że skupia się on bardziej na utrzymaniu swojej struktury niż na realizowaniu swoich podstawowych celów. Przejście od spontanicznego protestu do organizacji doprowadziło do powstania biurokratycznej struktury, która przekształca cele „Nieelastycznego prekariatu” i osłabia ich początkową siłę. Jednak według niektórych autorów, jak Alberto Melucci, biurokratyzacja nie jest nieunikniona i niedwracalna, a przede wszystkim nie muszą towarzyszyć jej radykalne zmiany celów organizacji. Te alternatywne możliwości zostaną poddane ocenie w ciągu najbliższych kilku miesięcy podczas ponownego otwarcia „sezonu politycznego”. Oczekujemy na nowe plany oszczędnościowe dla krajów strefy euro, jak również na reakcje jakie wywołają wśród radykalnych ruchów politycznych odrzucających *status quo*. Dopiero wtedy będziemy mogli zobaczyć prawdziwe skutki rosnące formalizacji tej godnej uwagi organizacji.

Dotychczas „Nieelastyczny prekariat” z powodzeniem powstrzymywał oligarchiczne tendencje, co znajduje potwierdzenie w roli jaką odegrał ten ruch w mobilizacji 15 września 2012 (gdy setki tysięcy ludzi zorganizowanych przez nieformalne sieci wyszło na ulice w proteście przeciwko programowi oszczędności), czy też w proteście przeciwko zatwierdzeniu budżetu państwa (zorganizowanym 31 października 2012, razem z CGTP – największą federacją związków zawodowych w Portugalii). Ruch „Nieelastyczny prekariat” uczynił wiele wysiłków w mobilizacji strajku generalnego, ogłoszonego przez związki zawodowe, który miał miejsce 14 listopada 2012. ■

> Socjologia na grząskim gruncie:

relacja z VII Portugalskiego Kongresu Socjologicznego

Maria Luísa Quaresma, Uniwersytet w Porto, Portugalia¹



Siódmy Portugalski Kongres Socjologiczny odbył się na Wydziale Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Porto w dniach 19-22 czerwca 2012 roku. Organizatorem było Portugalskie Stowarzyszenie Socjologiczne (APS – Associação Portuguesa de

Sociologia). Założone w 1985 roku, APS wspiera rozwój, uznanie i rozpowszechnienie portugalskiej socjologii, którą dyktatura postrzegała jako „naukę niewygodną”. Upadek reżimu w 1974 roku i nowa epoka demokracji przyniosły ożywienie dla nowo powstałego Stowarzyszenia. Począwszy

Entuzjastyczni przedstawiciele nowego pokolenia, przybywający na Kongres Portugalskiego Stowarzyszenia Socjologicznego w Porto, 19-22 czerwca 2012.

>>

od końca lat osiemdziesiątych, co cztery lata organizowany jest krajowy kongres, który stanowi okazję do spotkania portugalskiej wspólnoty socjologicznej oraz do poznania międzynarodowej wiedzy badaczy zagranicznych.

Temat kongresu – „Społeczeństwo, kryzysy i rekonfiguracje” – był bardzo odpowiedni na czas ekonomicznych i społecznych niepokojów, które pokazały, że przewidywalność ustąpiła niepewności, ryzyko zajęło miejsce bezpieczeństwa, a strach zastąpił nadzieję. Program zawierał wystąpienia o zróżnicowanym charakterze i tematyce i przyciągnął ponad tysiąc socjologów w tym 669 referentów z różnych instytucji. Choć 72% zebranych reprezentowało portugalskie ośrodki, należy jednak wspomnieć, że kongres ów zgromadził też wysoki odsetek (19%) zagranicznych socjologów, zwłaszcza brazylijskich.

Dziewiętnastego czerwca odbyło się przedkongresowe spotkanie, mające na celu skierowanie uwagi na nową inicjatywę przeznaczoną dla młodych socjologów. Jego głównym zamysłem było zorganizowanie dyskusji wokół spraw dotyczących młodych naukowców dopiero wstępujących na profesjonalnej ścieżkę socjologiczną. Poruszane tematy dotyczyły wejścia na rynek pracy czy też możliwości kariery w badaniach społecznych. Pierwszym punktem programu było spotkanie z przewodniczącym

Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, Michaeliem Burawoyem, w którym uczestniczyło 180 młodych socjologów. Inaczej niż przypadku konwencjonalnych modeli konferencji – tak często hierarchicznych i pełnych dystansu – sesja „Rozmowa z Michaeliem Burawoyem” rozpoczęła się już miesiąc wcześniej, kiedy to młodzi socjologowie zaproponowali pytania i zagadnienia, które miały być poruszone w czasie dyskusji. Odpowiadając na nie, profesor Burawoy odniósł się między innymi do kwestii demokratyzacji wiedzy naukowej, monopolu naukowej legitymizacji dużych ośrodków produkcji wiedzy akademickiej, możliwości socjologicznej interwencji w sferze publicznej w kontekście ekonomicznego i społecznego kryzysu oraz do wielu innych tematów.

Podczas pozostałych trzech dni kongresu, eklektyczny program akademicki, zorganizowany wokół sesji plenarnych zatytułowanych „Społeczeństwo i polityka”, „Społeczeństwo, demokracja i wartości” oraz „Kryzys i perspektywa polityczna”, zaangażował wybitne osoby publiczne, a także znanych i szanowanych socjologów portugalskich w kreatywną współpracę z publicznością. Tematy, na które dyskutowano na panelach, wykraczały poza granice poszczególnych dyscyplin, tym samym kładąc podwaliny pod związki między produkcją wiedzy naukowej a społecznym i politycznym działaniem. Zagraniczni i portugalscy

specjaliści dyskutowali o konsekwencjach, jakie niosą dla południowej Europy programy w takich obszarach jak ekonomia, praca i prekaryzacja, edukacja i zdrowie, starzenie się społeczeństwa i zabezpieczenie socjalne terytorium i środowisko. Odbyło się też wiele sesji tematycznych, spośród których największą popularnością cieszyły się: „Organizacje i zawody”, „Socjologia edukacji”, „Sztuka, kultura i komunikacja”, „Miasta”, „Pola i terytoria”, a także „Globalizacja, polityka i obywatelstwo”.

Program naukowy uzupełniony był licznymi wydarzeniami kulturalnymi i rozrywkowymi, takimi jak pokazy filmów krótkometrażowych, studenckie forum teatralne, koncerty (popularnych zespołów, ale też „Bezdomnej Orkiestry” – edukacyjnego projektu Casa da Música) oraz targi książki. Całość uwieńczyła oficjalna kolacja – czas ponownych spotkań, utrwalania socjologicznych sympatii i emocjonalnych więzi. Tym wydarzeniem zakończyło się wspaniałe forum wymiany myśli i dyskusji naukowej, które zostawiło swój ślad we współczesnym społeczeństwie portugalskim, w którym socjologia ma coraz więcej miejsca na interwencje. Największy wpływ kongres wywarł jednak na nasze indywidualne biografie, odnawiając i wzmacniając nas w naszej socjologicznej pasji. ■

1. Z portugalskiego na angielski przetłumaczyła Dalila Cerejo (Portugalskie Stowarzyszenie Socjologiczne).

> Potrójny zwrot w tajwańskiej socjologii

Hsin-Huang Michael Hsiao

Dyrektor Instytutu Socjologii, Akademia Sinica, Tajwan, były przewodniczący Tajwańskiego Towarzystwa Socjologicznego

Patrząc na historię tajwańskiej socjologii z perspektywy czasu, można powiedzieć, że posiada ona swój własny, niepowtarzalny charakter. Choć Tajwan znajdował się pod kolonialnym panowaniem Japonii od 1895 do 1945 roku, w XX wieku nie zachowało się na Tajwanie wyraźne dziedzictwo ani spuścizna po japońskiej tradycji socjologicznej. Nie nastąpiło też przeszczepienie czy kontynuacja myśli socjologicznej Republiki Chińskiej (1911–1945) po tym, jak Chińska Partia Narodowa (Kuomintang, KMT) przejęła od Japonii zwierzchnictwo nad Tajwanem po II wojnie światowej. Za moment narodzin socjologii na Tajwanie przyjmuje się wczesne lata 60. XX wieku, kiedy silny wpływ wywarła na nią socjologia amerykańska, co w latach 1960–1980 przeszło w stosunek zależności. Następnie – we wczesnych latach 80. – w socjologii, a także w psychologii i antropologii narodził się „ruch ulokalnienia” [indigenization movement], zbiorowa reakcja na zbyt dużą uległość wobec amerykańskiego paradygmatu nauk społecznych. Krajobraz intelektualny tajwańskiej socjologii zaczął się zmieniać.

Pierwszym krokiem było wypracowanie samokrytycznego stanowiska przez przedstawicieli drugiego pokolenia tajwańskich socjologów, których większość w rzeczywistości szkoliła się w Ameryce. Zgodzili się oni, że w ich socjologii brakuje solidnych badań empirycznych dotyczących samego Tajwanu oraz że ma ona niewielki związek z rzeczywistością Tajwanu – mimo podejmowania pewnych prób teoryzacji tajwańskich doświadczeń. To pokolenie nawoływało do „zakorzenionego” rozwoju socjologii poprzez osadzenie jej w tajwańskiej tożsamości kulturowej i historycznej. Wkrótce socjologowie zainicjowali także „ruch liberalizacji” – jak tylko uświadomili sobie, że autorytarne panowanie KMT jest szkodliwe dla rozwoju zdrowej i niezależnej

socjologii. Domagali się stworzenia na Tajwanie wolnego i demokratycznego społeczeństwa. „Ruch liberalizacji” starał się uczynić socjologię przydatną w dążeniach do politycznej demokratyzacji Tajwanu. Krótko mówiąc, od lat 80. XX wieku tajwańska socjologia doświadczyła podwójnego zjawiska „ulokalnienia i liberalizacji”, które nie tylko bezpośrednio przyczyniło się do przekształcenia charakteru socjologii na Tajwanie, ale i pośrednio zmieniło bieg rozwoju społeczeństwa i polityki w tym kraju.

„Najbardziej dynamiczny i intensywny rozwój socjologii miał miejsce wtedy, gdy Tajwan doświadczał najgłębszych przemian”

Dokładniej rzecz biorąc, na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat w tajwańskiej socjologii miały miejsce trzy zwroty związane z ruchem „ulokalnienia i liberalizacji”. Pierwszy z nich – „zwrot umiarkowany” – miał na celu uchwycić rzeczywistość społeczną oraz społeczną transformację Tajwanu. Jednym z istotnych kroków było podjęcie, a następnie ugruntowanie dużego, regularnego badania: „Tajwańskiego Sondażu Zmiany Społecznej” (*Taiwan Social Change Survey*). Jest on przeprowadzany od 1984 roku i zapewnia wysokiej jakości dane empiryczne, pozwalające udokumentować główne tendencje zachodzące w tajwańskim społeczeństwie. Drugim krokiem była publikacja serii opracowań przedstawiających i analizujących ważne problemy społeczne oraz ukazujących Tajwan jako społeczeństwo transformacyjne. Dotychczas wydano sześć tomów, w latach: 1979, 1984, 1991, 2002, 2005 i 2010. Stanowią one wiarygodne

źródło wiedzy zarówno dla akademickiej, jak i szerszej publiczności.

Drugą tendencją w socjologii był „zwrot krytyczny”, który dotyczył ważnych kwestii publicznych. Jednym z jego kluczowych elementów było zakwestionowanie politycznych tabu wprowadzonych przez autorytarny reżim KMT poprzez włączenie do obszarów badawczych trzech uprzednio zakazanych tematów, a mianowicie: etniczności i stosunków etnicznych, klas społecznych i podziałów klasowych oraz *gender* i nierówności płciowej. Nie jest zatem zaskakujące, że wśród 1113 rozdziałów w 160 socjologicznych publikacjach wydanych pomiędzy 1980 a 2011 rokiem kwestie takie jak klasa społeczna, ruchliwość społeczna, zmiana strukturalna oraz im podobne wysuwają się na prowadzenie (214 rozdziałów). Zaraz po nich plasują się tematy związane z etnicznością (131 rozdziałów) oraz płcią (78 rozdziałów). Kolejny duży projekt badawczy poświęcony był udokumentowaniu powstania i praktyki rozwijających się ruchów społecznych oraz społecznej aktywności w społeczeństwie obywatelskim. Dotychczas ukazało się pięć znaczących publikacji na temat ruchów społecznych, które znajdują się w powszechnym obiegu uniwersyteckim, ciesząc się przy tym równie dużą popularnością w kręgach związanych z samymi ruchami społecznymi. Opublikowano je w 1989, 2000, 2006, 2010 i 2011 roku.

Trzecia zmiana, czyli „zwrot radykalny”, pozwoliła socjologii odegrać rolę w procesie politycznej demokratyzacji Tajwanu. Wielu praktykujących socjologów aktywnie pisało eseje do gazet i popularnych czasopism, organizowało seminaria i konferencje prasowe, bądź w nich uczestniczyło, a wszystko po to, by bronić sprawy demokracji i ją promować. Podsumowując, tajwańscy socjologowie uprawiali publiczną i zaangażowaną socjologię w prodemokratycznych ruchach już od lat 80. XX wieku. Wielu z nich odegrało znaczącą rolę publicznych intelektualistów i aktywistów, bezpośrednio angażując się w inicjowanie, organizowanie i prowadzenie różnym ruchom prodemokratycznym.

Dialektyka socjologii i społecznej transformacji od lat 80. XX wieku pokazuje, że najbardziej dynamiczny i intensywny rozwój socjologii miał miejsce wtedy, gdy Tajwan doświadczał najgłębszych przemian. Społeczne i polityczne zmiany na Tajwanie doprowadziły tutejszych socjologów do organicznej bliskości z tajwańską rzeczywistością, pobudziły ich do zakwestionowania autorytarnych rządów poprzez zaangażowanie się w krytyczne badania socjologiczne, a nawet zachęciły do partycypowania w ruchach prodemokratycznych. W ten sposób socjologia tajwańska nie tylko wyszła z liberalizacyjną inicjatywą, ale też pomogła tajwańskiemu społeczeństwu stać się bardziej demokratycznym. ■

> Dylematy socjologii małego narodu: przypadek Tajwanu

Su-Jen Huang, Uniwersytet Narodowy w Tajpej, Tajwan

Tajwańska socjologia pojawiła się niecałe sześćdziesiąt lat temu wraz z garstką socjologów, z których niemal żaden nie legitymował się tytułem doktorskim. Ostatnie lata przyniosły jednak jej rozrost do dyscypliny liczącej ponad 300 naukowców w stopniu doktora. Znaczący postęp dokonał się w badaniach, socjologia często wносиła swój wkład do debat dotyczących decyzji w sprawach publicznych. Ogromny rozwój socjologii dotrzymywał kroku szybkiej transformacji, jaką przechodził cały kraj: od społeczeństwa rolniczego do przemysłowej potęgi.

Niemniej, wysiłki tajwańskiej socjologii zmierzające do teoretycznie i metodologicznie wiarygodnego zrozumienia własnego społeczeństwa napotykały na ograniczenia. Są one spowodowane małą liczebnością akademickiej społeczności, która z kolei zdeterminowana jest liczebnością populacji kraju oraz stanem inwestycji w rozwój nauki. Ten problem doskwiera prawdopodobnie także innym małym krajom oraz innym dyscyplinom nauk społecznych.

Współczesna socjologia, jak każda dziedzina akademicka, jest tak wysoce wyspecjalizowana, że zwykle dzieli się ją na dziesiątki subdyscyplin, z których każda mieści w sobie kilkanaście istotnych problemów badawczych. Tak wyspecjalizowana dyscyplina wymaga wielu lat teoretyczno – metodologicznego kształcenia i praktyki, by móc zrealizować liczące się badanie na temat któregośkolwiek z głównych problemów. Społeczność zaledwie 300 naukowców oznacza, że większość subdyscyplin socjologicznych zostaje obsadzona zaledwie garstką aktywnych badaczy, a wielu ważnych zjawisk społecznych po prostu się nie bada.

Wiele spośród aspektów tajwańskiego społeczeństwa nie zostało objętych badaniem socjologicznym, zatem

nasze naukowe zrozumienie tego kraju zawiera liczne i rozległe białe plamy. Ten niedostatek wiedzy hamuje z kolei badania. Z powodu braku adekwatnych rodzimych przykładów, które można brać pod uwagę i na które można się powoływać, nasze badania i proces nauczania muszą się opierać raczej na materiałach zagranicznych, niż własnych. Jeśli chodzi o sytuację na miejscu, często musimy uciekać się do spekulacji. W rezultacie, znacząca część naszej wiedzy o tajwańskim społeczeństwie opiera się raczej na naukowych przypuszczeniach, niż solidnym materiale badawczym, a odbiorcy naukowych raportów często mają kłopot z rozróżnieniem domysłów od tych opartych na rzetelnej wiedzy.

„Tajwańska socjologia skazana jest na status branży importowo – substytucyjnej, która wytwarza naśladowcze studia”

Nawet w tych subdyscyplinach, które zyskują uwagę naukowców, liczba aktywnych badaczy zajmujących się danym problemem wyraża się zwykle liczbą jednocyfrową. Publikacje pojawiają się rzadko i powoli, w odstępach kilku – lub nawet kilkudziesięcioletnich. Nawet w relatywnie popularnych poddziedzinach często mijają lata, nim ktoś zacytuje lub skomentuje tę czy ową pracę. Efektywny dialog między naukowcami jest nierzadko niczym innym jak mrzonką. Akademicka samotność jest dla wielu badaczy faktem. Nawet najlepszy naukowiec byłby sfrustrowany brakiem opinii zwrotnych i uznania.

Co gorsza, niedostatek współpracowników oraz dialogu, oznacza także braki w sprawdzaniu i korygowaniu badań. w skrajnych przypadkach publikacja obciążona poważnymi wadami może pozostać jedynym rodzimym materiałem na dany temat przez całą dekadę i z braku alternatywy zyskać status zwyczajowej mądrości, wprowadzając w błąd wszystkich po drodze.

Wiele tematów pozostaje słabo zbadanych lub nawet po prostu źle zrozumianych, ale nawet te najgruntowniej zgłębiane mogą zawierać błędy. Powód jest prosty. Prowadząc badanie, nie tworzymy całego obrazu od zera. Zamiast tego, zazwyczaj polegamy na wspólnym zasobie zastanej wiedzy o danym zagadnieniu, który jest kolektywnie budowany i poszerzany przez społeczność akademicką i zdrowy rozsądek naszego społeczeństwa. Właśnie w kontekście tego wspólnego zasobu zastanej wiedzy interpretujemy nasze dane i wyciągamy wnioski z naszych badań. Kiedy ten zasób wiedzy o naszym własnym społeczeństwie jest niekompletny i często wątpliwej wartości, nawet najsolidniejszy badacz podejmuje ryzyko błędnej interpretacji własnych wyników. Innymi słowy: nieważne, jak dobry jest nasz projekt badawczy, jak dokładnie zebrane i przeanalizowane dane, dotkliwy deficyt zastanej wiedzy na temat naszego własnego społeczeństwa może łatwo prowadzić do wadliwej interpretacji naszych ustaleń badawczych.

Co więcej, brak lokalnych badań hamuje także pojawianie się oryginalnych koncepcji i teorii, które często są niezbędne do analizy specyfiki własnego społeczeństwa. Każde społeczeństwo odznacza się pewną wyjątkowością, której nie da się właściwie zrozumieć, bazując na koncepcjach i teoriach importowanych zza granicy. W tych - nie tak rzadkich

- przypadkach oprócz miejscowych danych, do pełnego zrozumienia danego społeczeństwa niezbędna wydaje się rodzima koncepcja lub teoria. Niemniej, brakuje uczonych, którzy mogliby takowe tworzyć. Nawet w tych niezwykle pomysłowych i rzadkich przypadkach, kiedy jakiemuś uczonemu uda się zaproponować dobrą, oryginalną koncepcję lub teorię, niewielu kolegów się do niej ustosunkuje i będzie ją przywoływać. Konkurencja importowanych koncepcji i teorii, o uznaniu dla których świadczą setki, jeśli nie tysiące, cytowań w zagranicznych czasopismach sprawia, że szanse, by oryginalna koncepcja znalazła zwolenników na miejscu, są bardzo nikłe. Pomimo, modnego ostatnio, nawoływania do opierania się na „rodzimych” [*indigenous*] teoriach, fakty są takie, że nie ma wystarczająco dużo współpracujących socjologów, wzajemnego cytowania, a co za tym idzie także wiarygodności na akademickim rynku, by mogły rozkwitać teorie i koncepcje rozwijane lokalnie. W konsekwencji, tajwańska socjologia skazana jest na status branży importowo – substytucyjnej, która wytwarza naśladowcze studia, wprowadzając lokalne dane do importowanych modeli.

Co więc możemy zrobić oprócz przytaczania tych pesymistycznych wizji? Biorąc pod uwagę znaczenie i wartość nauk społecznych dla tak wielu publicznych strategii oraz olbrzymi społeczny koszt spowodowany ignorancją związaną z ich błędnym wprowadzaniem, to na nas spoczywa odpowiedzialność za wywieranie nacisku w celu większego inwestowania w nauki społeczne. Z drugiej strony, musimy szczerze przyznać się do ograniczeń wiążących się ze zrozumieniem własnego społeczeństwa, pracować nad budową szerszą społeczną wiedzę i być bardziej refleksyjni w stosunku do interpretacji własnych badań. ■

> Kwestie moralne i wolności indywidualne w Chile

Oriana Bernasconi, Uniwersytet Alberta Hurtado, Santiago, Chile

„To, co uważa się za powszechną moralność, jest nie tylko nieprecyzyjne, ale także zmienne”

(Seyla Benhabib, 2004)

W ciągu kilku ostatnich dekad Chile doświadczyło reform społecznych w dziedzinie opieki zdrowotnej, edukacji, systemu emerytalnego i rynku pracy. Niewątpliwie stworzyły one podwaliny dla rozwoju bardziej inkluzywnego i egalitarnego społeczeństwa. Jednak do zrobienia pozostaje jeszcze o wiele więcej. Przed nami wciąż stoją ogromne wyzwania w kwestii wolności osobistej, sprawiedliwości ekonomicznej, politycznej partycypacji czy ochrony przed dyskryminacją. Dojrzała demokracja wymaga postępów we wszystkich tych obszarach, a rolą nauk społecznych jest tworzenie wiedzy, która może pomóc w rozwiązaniu społecznych sporów na przykład poprzez zmniejszenie obojętności, niezrozumienia czy nieufności.

W Chile społeczne dysputy, w których kluczowy jest aspekt moralny, nazywane są „sporami (o) wartości” (*disputas valóricas*). Do tej kategorii zalicza się publiczne debaty wokół prawa do eutanazji, prawa rozwodowego, legalizacji aborcji czy praw mniejszości seksualnych. W społeczeństwie chilijskim większość publicznych polemik dotyczy prawa. W związku z tym, że dyskusja na temat aktów prawnych wymaga również podjęcia kwestii praw i obowiązków członków społeczności względem siebie nawzajem, badania nad nimi mogą dostarczyć nam wiedzy o kulturze moralnej społeczeństwa. Mogą ujawnić, dla przykładu, dominujące wyobrażenia na temat dobra, sprawiedliwości oraz ich rozkładu w społeczeństwie, a także źródła norm moralnych czy procedury wykorzystywane w debatach nad kwestiami moralnymi.

Wraz z odradzaniem się demokracji, społeczeństwo chilijskie zaczęło wysuwać i dyskutować propozycje reform dążących w kierunku poszerzenia zakresu indywidualnych wolności i redukcji wpływu władzy publicznej na życie i decyzje ludzi. W większości państw Europy Zachodniej to kwestia aborcji zapoczątkowała debaty moralne, wkrótce dołączyła do niej również kwestia eutanazji. Tymczasem w Chile wezwania do reform konstytucyjnych o takim charakterze rozpoczęły się we wczesnych latach 90. XX w. wraz z pojawieniem się pytania o edukację seksualną, po którym nastąpiła trwająca dziewięć lat debata w kwestii prawa rozwodowego (zatwierdzonego dopiero w 2004 roku). Następnie mieliśmy do czynienia z sześcioma różnymi inicjatywami ustawodawczymi w celu uregulowania kwestii „godnej śmierci” i ustanowienia prawa do eutanazji

– dyskusja ta miała miejsce w latach 2000–2012. Dziś debaty toczą się wokół praw mniejszości seksualnych i antykoncepcji „po stosunku”. Społeczeństwo zaangażowało się w tego rodzaju dyskusje w momencie, gdy rozszerzanie wolności indywidualnych i walka z dyskryminacją stały się zagadnieniami politycznych projektów. Podczas gdy niektórzy Chilijczycy akceptują te roszczenia i traktują jako wyraz moralnej dojrzałości, inni ubolewają nad nimi, dopatrując się dowodów niepokojącej liberalizacji obyczajów, moralnego zepsucia, a nawet kryzysu.

Zrekonstruowałam i poddałam analizie metody służące usprawiedliwianiu i krytyce kontrowersji narosłych wokół inicjatyw prawodawczych, mających na celu uregulowanie kwestii eutanazji i „godnej śmierci” w Chile¹. Debata ta była ważna zarówno pod względem moralnym, jak i prawnym. Ostatnie odkrycia na polu badań biologicznych i biomedycznych stworzyły nowe możliwości interwencji, manipulacji, rozwoju, ulepszania i zakończenia ludzkiego życia, zmieniając samą definicję jego znaczenia. Przypadki eutanazji, wraz z zapłodnieniem in vitro, klonowaniem i „brzuchami do wynajęcia” wskazują na to, że wciąż istnieją społeczno-techniczne kontrowersje o podobnej strukturze i treści, stawiające przed nami moralne wyzwania.

„Spory o wartości – moralna dojrzałość czy upadek?”

Analiza tej kontrowersji [chodzi o eutanazję, przyp. red.] ujawniła podział na dwie podstawowe moralne zasady: prawo pacjenta do autonomii oraz nienaruszalność życia. Ci, którzy bronią prawa do eutanazji, postrzegają ją jako dobrowolny, pozytywny akt spełnienia przez lekarza prośby pacjenta doświadczającego nieznośnego i nieodwracalnego bólu. Jej przeciwnicy wychodzą z rozważaniami poza kontekst stricte medyczny i uwzględniają także eutanazję pasywną i przypadki, gdy pozwolono pacjentowi umrzeć wskutek zaniechania niezbędnego leczenia. Debata wybiega jednak poza ważenie dwóch zasad, uwzględniając opisy sytuacji, które mają być regulowane prawnie. Stąd dyskusji poddawana jest istota śmierci, wymiary pomocy w samobójstwie, standardowe i niestandardowe leczenie, nieuleczalna choroba pacjenta czy opieka paliatywna. W ten sposób spór objął nie tylko wartości, których obywatele są skłonni bronić, ale także społeczno-polityczne konstrukcje, wykorzystywanie rzekomo dyskretnych faktów czy mieszanie się ze sobą moralności i nauki w czasach „późnej nowoczesności”. ■

1. Przeprowadziłam wywiady z członkami parlamentu oraz bioetykami zaangażowanymi w spór, przestudiowałam propozycje aktów prawnych i toczące się wokół nich dyskusje parlamentarne, a także przyjrzałam się opracowaniom tego tematu (pojawiającym się) w artykułach i czasopiśmie naukowych.

> Ograniczenia polityki środowiskowej w Chile¹

Alejandro Pelfini, Uniwersytet Alberta Hurtado, Santiago, Chile, i FLACSO-Argentyna



Protesty przeciwko budowie wielkiej tamy wodnej w Patagonii w Chile.

W 2011 roku Chile niespodziewanie zajęło ważne miejsce w wiadomościach ze świata. Rozprzestrzenienie się studenckich protestów przeciwko jednemu z najdroższych i najbardziej dyskryminujących systemów szkolnictwa wyższego na świecie przyciągnęło nieoczekiwaną uwagę globalnej społeczności. W tym samym roku zwiększył się zasięg i znaczenie rozmaitych ruchów społecznych, a także wzrosła świadomość polityczna obywateli Chile. Dotychczas, pomimo ponad dwudziestu lat życia w odzyskanej demokracji, biernie przyjmowali umacnianie się

neoliberalizmu. Zwrot w polityce wiadać było nie tylko w protestach studenckich, ale również w innych obszarach, poza tradycyjnymi podziałami. Walka o prawa i autonomię ludności rdzennej oraz o zachowanie niektórych dóbr wspólnych uznawanych za dziedzictwo naturalne, nierzadko jest wspierana przez ludzi, którzy nie są bezpośrednio stroną konfliktu.

Liczne protesty wykraczały poza granice lokalnych społeczności i przekształcały się w masowe demonstracje w stolicy – Santiago. Sprzeciwiano się budowie wielkiej zapory wodnej (Hidro Aysén) w jednym z najbardziej

>>

dziewiczych zakątków chilijskiej Patagonii, budowie termoelektrowni oraz – szerzej – eksploatacji rud kopalnych na dużą skalę. Liczne ruchy społeczne zaczęły kwestionować nie tylko kierunek, w którym zmierza polityka środowiskowa kraju, ale szerzej – politykę energetyczną i jej powiązania z wydobywczym i głęboko nie zrównoważonym modelem akumulacji. W tym sensie Chile, postrzegane jako jeden z pierwszych i stosunkowo skutecznych neoliberalnych eksperymentów na świecie, nagle objawia się jako laboratorium ekologicznej modernizacji półperyferyjnych społeczeństw.

Polityka środowiskowa w Chile kształtuje się dopiero od niespełna dziesięciu lat. Za jej początek można przyjąć kryzys hodowli łososia na południowym Pacyfiku. Zasadniczo ma ona naturę reaktywną, reaguje dopiero po fakcie: nie wpływa na definiowanie zadań stojących przed krajem, ale jedynie dokonuje ocen, łagodzi, a nawet uzasadnia wstępne programy inwestycji produkcyjnych lub związanych z eksploatacją surowców. Polityka rządu nastawiona jest na rozwój i uprawnienie wydobycia surowców, leżącego u podstaw obecnej względnej zamożności Chile. Hodowla łososia, drewno i minerały są głównymi towarami eksportowymi kraju. Są

one przedmiotem regulacji środowiskowych, które mają trzy podstawowe cele: ochronę zasobów (ale bez otaczającego je ekosystemu), kontrolę konfliktów społeczno-środowiskowych, a także ochronę interesów i bezpieczeństwa prawnego inwestorów. Polityka środowiskowa koncentrująca się na dobrach kopalnych angażuje trzy podstawowe podmioty: inwestora (zazwyczaj transnarodową korporację), państwo (jako czynnik, który wyraża zgodę na projekt inwestycyjny) oraz ekspertów (zespoły ekspertów lub agencje oceniające oddziaływanie na środowisko), którzy zapewniają naukową prawomocność danego projektu. Podmioty te są powiązane w formie silnych sieci: porozumienie elit dyktuje warunki w dziedzinie polityki środowiskowej, podczas gdy społeczeństwo obywatelskie i zwykli obywatele zostają zepchnięci do roli obserwatorów.

Mój projekt ma na celu poddanie analizie sposobu, w jaki ta sieć konsoliduje się w dominującym dyskursie (głównie w dyskursie społecznej odpowiedzialności biznesu), zorganizowanym wokół uprzywilejowanego instytucjonalnego porozumienia (dobrowolnych umów). Legitymizuje on i reprodukuje swoją pozycję na polu polityki środowiskowej za pomocą oceny oddziaływania na środowisko

(*Environmental Impact Assessment*). W tym kontekście postępowe i demokratyczne ideały, takie jak odpowiedzialność przed opinią publiczną, przejrzystość i partycypacja zostały zredukowane do narzędzia separującego państwo, rynek i społeczeństwo obywatelskie, promując elastyczne partnerstwa i rynkową samoregulację. Zbiorowy proces uczenia się z pewnością się już rozpoczął. Pojawiły się również pewne oznaki demokratyzacji, ale przybrały one formę „nadzorowanego procesu uczenia się” pod kuratelą słabych procesów demokratycznych. Nasuwa się pytanie, czy ograniczenia te są w instrumentalny sposób wykorzystywane przez korporatystyczne koalicje elitarnych grup, czy też są związane z ideałami (odpowiedzialnością przed opinią publiczną, przejrzystością i partycypacją), które w ostatecznym rachunku są mniej postępowe i demokratyczne, niż zazwyczaj się przyjmuje. Bardziej wrażliwe i aktywne obywatelstwo wprowadza do sfery publicznej innowacyjne pytania. Jednocześnie, wynosi politykę poza przyjęte formalnie instytucje, a więc: na ulice i w świat mediów. ■

1. Projekt ten jest częścią szerszego projektu „Instytucje formalne i nieformalne sieci w polityce publicznej w Chile” (FONDECYT nr 1110428) koordynowanego przez Patricio Mirandę.

> Imigrancka okupacja

centrum Santiago de Chile

Carolina Stefoni, Universidad Alberto Hurtado, Santiago, Chile



Sklep spożywczy służący kolumbijskim i peruwiańskim imigrantom w centrum Santiago, Chile.

W sercu historycznego i politycznego centrum Santiago de Chile znajduje się największa enklawa migrantów w tym mieście. Na tym obszarze zamieszkuje znaczna liczba imigrantów z różnych krajów Ameryki Łacińskiej, jednakże z wyraźną dominacją osób pochodzenia peruwiańskiego. Peruwiańscy imigranci rozwinęli tu intensywną działalność gospodarczą, skupioną na sprzedaży produktów dla nietutejszej ludności (na przykład garnków czy gotowych potraw – przekąsek do zjedzenia na ulicy), prowadzeniu *call centers*, wysyłce paczek czy transferów pieniężnych.

Niektóre czynniki, które legły u podstaw tego zjawiska, to: dostępność starych domów i lokali użytkowych na parterach w wyniku postępującego w poprzednich dekadach wyludnienia się centrum; koncentracja imigrantów, następująca właśnie z powodu

>>

Dom towarowy w Santiago przemieniony
w centrum handlu i siedziba wspólnoty dla
imigrantów z całej Ameryki Łacińskiej.



dostępności mieszkań dzielonych na małe pokoje i nieformalnie wynajmowanych; utworzenie firm, które sprzedają produkty peruwiańskie i udostępniają je peruwiańskim handlarzom, dopiero zaczynającym swoją działalność w tym rejonie, a także dwie amnestie migracyjne przeprowadzone za rządów *Concertación* (centrolewicowej koalicji złożonej głównie z chadeków i socjalistów), w wyniku których pozwolono na legalizację imigrantów oraz wsparto włączanie ich w strukturę gospodarki formalnej.

Chciałabym podkreślić trzy najważniejsze cechy tej enklawy. Po pierwsze, w pracy i działalności rynkowej imigrantów formalne i nieformalne praktyki często nakładają się na siebie. O ile władze miasta poszukiwały możliwości ukrócenia handlu ulicznego, obecnie wiele sklepów działających formalnie nadal kontynuuje praktyki nieformalne, takie jak sprzedaż uliczna, zatrudnianie bez umowy czy handel produktami, na które sklepikarz nie ma koncesji. Te praktyki są jednak po prostu strategiami służącymi zwiększeniu zysków handlarzy, uczestniczących w rynku, na którym panuje silna konkurencja wewnętrzna, a przez to poziom zwrotów jest niski.

Drugą interesującą cechą jest to, że enklawa staje się geograficznym

punktem odniesienia dla konstrukcji imigranckiej tożsamości. Ta przestrzeń jest znana wśród imigrantów żyjących w Santiago, wśród pozostałej ludności miasta oraz w krajach pochodzenia imigrantów – jako miejsce spotkań dla wszystkich, którzy dzielą status imigrantów.

Trzeci element jest natomiast związany z położeniem geograficznym enklawy w ramach miasta oraz tego, w jaki sposób oddziałuje to na formy i znaczenia, jakie są jej nadawane. Mieści się ona w historycznym i politycznym centrum Santiago, co oznacza, że imigranci ustanawiają relacje ze wszystkimi osobami z okolicy, czy to z pracownikami biurowymi, turystami, urzędnikami, czy pracownikami jako takimi. Typ owych relacji społecznych pomaga w kształtowaniu charakteru, znaczeń i granic, które czynią enklawę tym, czym jest.

W istocie sposoby zamieszkiwania ograniczonego przestrzennie terenu w centrum miasta wytwarzają znaczenia i reprezentacje, które często pozostają w stanie napięcia z innymi sposobami ujmowania tego, czym jest miasto. Można tu wskazać dwojaki rodzaj przykłady. Pierwszy polega na tym, że ta część miasta jest istotna z obywatelskiego punktu widzenia, ponieważ znajdują się tu siedziby

władzy wykonawczej i sądowniczej, a mianowicie siedziba władz państwa i Departament Sprawiedliwości, a także wiele budynków ministerialnych. To tutaj założono miasto i tu podpisano Deklarację Niepodległości. Jednakże ta istotność z punktu widzenia historii i demokracji pozostaje w napięciu z wizją miejsca tworzonego przez i dla obcokrajowców.

Po drugie, istnienie enklawy podaje w wątpliwość ideę miasta globalnego, najnowszego pomysłu na budowę marki Santiago, od pewnego promowanego przez władze miasta. W ramach tej promocji powstają kampanie wspierające wizję czystego, bezpiecznego i uporządkowanego miasta. Towarzyszy im wprowadzanie programów politycznych zorientowanych na rewitalizację przestrzeni historycznego centrum, które przez dziesięciolecia opustoszało. Enklawa imigrantów jest sprzeczna z ideą miasta globalnego lub centrum międzynarodowego handlu, jaką starają się promować władze miejskie.

Obecność imigrantów i użytek, jaki robią oni z przestrzeni – w kontekście wspomnianych wyżej innych pomysłów na miasto – wywołuje debaty publiczne, które z kolei przyczyniają się do nadania enklawie jej charakteru. ■

> Umiedzynarodowienie socjologii jako wyzwanie

Eloísa Martín, Federalny Uniwersytet Rio de Janeiro, Brazylia, redaktorka czasopisma ISA Current Sociology

Obecnie w instytucjach szkolnictwa wyższego na całym świecie powszechnie słyszy się o jednym zapotrzebowaniu: zapotrzebowaniu na umiedzynarodowienie. Wśród licznych starań zmierzających do osiągnięcia tego celu pierwszorzędne znaczenie ma zwłaszcza jeden: publikowanie w czasopismach naukowych z wysokim *impact factor*. W ciągu ostatnich 30 lat wskazywano na to zadanie wszem i wobec jako na jeden z podstawowych wymogów stawianych nauce w ogóle, a zwłaszcza naukom społecznym. Publikowanie międzynarodowe oznacza publikowanie po angielsku. Zasięg czasopism hiszpańsko-, francusko-, arabsko- czy niemieckojęzycznych ogranicza się jedynie do pewnych wspólnot językowych, które mimo że są transnarodowe, nie osiągnęły statusu międzynarodowego. Dominacja angielskiego jako uprzywilejowanego, globalnego języka akademickiego wzmocniła tę tendencję.

Niemniej, wiele publikacji uważanych za „międzynarodowe” – gdyż w rankingach znajdują się na najwyższych pozycjach, mają wysoki *impact factor* i są redagowane w języku angielskim – w rzeczywistości nimi nie jest. Tom Dwyer podczas Konferencji Krajowych Stowarzyszeń ISA w 2009 roku¹ zwrócił uwagę na fakt, że z tego, że jakieś czasopismo jest anglojęzyczne, nie wynika w żaden sposób (nawet logicznie), że czasopismo to będzie międzynarodowe. Czasopisma naukowe krajowych stowarzyszeń socjologicznych w Ameryce Północnej czy w Europie Zachodniej są z definicji skoncentrowane na rozwoju krajowych programów badawczych – co niekoniecznie jest wadą. Problemem jest to, że uniwersytety spoza czołówki rankingów oraz finansujące je instytucje uważają je za międzynarodowe i wymagają publikacji właśnie tam. Staje się to dylematem dla pracowników naukowych, którzy pracują poza akademickim „głównym nurtem”, szczególnie jeśli ich językiem ojczystym nie jest angielski. W efekcie, dla większości socjologów na całym świecie wymóg publikowania międzynarodowego jest bardzo kłopotliwy.

W obliczu owego popytu na pozorne „umiedzynarodowienie”, które nie jest błahą kwestią, lecz w wielu przypadkach

kształtuje perspektywy danej dyscypliny czy nawet decyduje o zatrudnieniu, możliwe są trzy reakcje. Pierwsza to hiperlokalizm – na poziomie krajowym lub regionalnym – który odrzuca żądanie umiedzynarodowienia i zamiast tego skupia się na publikowaniu dla krajowej publiczności. Podejście to czasem przybiera postać wyrafinowanej krytyki systemu punktowego oraz wskaźnika *impact factor*, a czasem po prostu obronnej, kulturalistycznej reakcji. Zaletą tej perspektywy jest to, że pomaga dogłębnie badać pewne kwestie, owocując bogatymi i szczegółowymi analizami. Z drugiej jednak strony uniemożliwia wejście w dialog z innymi perspektywami i ogranicza znaczenie szerszej dyskusji, co bardzo zawęża zasięg i potencjalną teoretyczną wagę dorobku tej perspektywy.

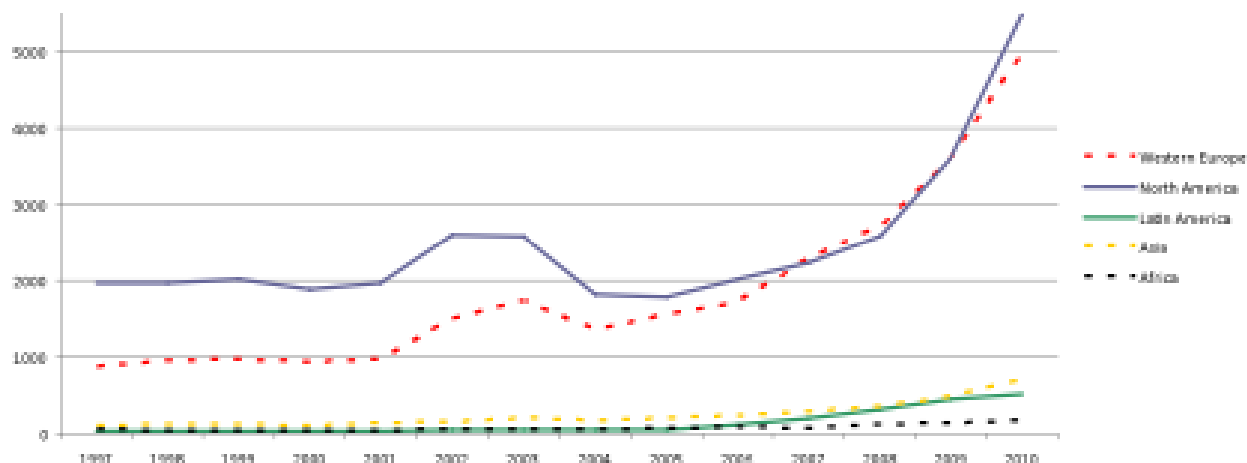
Druga reakcja akceptuje nagłą potrzebę umiedzynarodowienia publikacji i czyni z niej cel nadrzędny. By to osiągnąć, socjologom spoza głównego nurtu zaleca się wchłanianie teorii, pytań badawczych czy metodologii dominujących ośrodków i naśladowanie ich stylu pisania. Paradoksalnie, strategia ta nie zawsze pomaga osiągać zamierzony cel, być może dlatego, że wpycha w pułapkę naśladownictwa. Pisząc teksty, które jak najbardziej wyglądają na akademickie, socjologie spoza głównego nurtu nie są w stanie utrzymać istotności i oryginalności. Być może wysiłek włożony w dopasowanie lokalnych analiz do teoretycznych i stylistycznych formatów głównego nurtu staje się prokrustowym łożem naukowych publikacji.

Trzecia możliwość jest nie mniej problematyczna i nie mniej trudna do osiągnięcia, a opiera się na dialogu. Są autorzy, instytucje i czasopisma, które uznają istnienie lokalnej specyfiki w problematyce akademickiej, debatach teoretycznych czy stylach pisania. Jednocześnie widzą w międzynarodowych publikacjach drogę nie tylko do wzrostu i rozwoju krajowych socjologii, ale również ich udziału w budowaniu socjologii jako projektu, który jest jednocześnie globalny i zbiorowy. Jest to nadzieja pokładana zarówno w publikacjach ISA, jak i *Current Sociology*.

W raporcie *World Social Science Report* (UNESCO, 2010: 153) zostało wykazane, że umiedzynarodowienie publikacji

>>

Rozkład artykułów w najważniejszych czasopismach nauk społecznych wg autorów i afiliacji regionalnej. Źródło: SCOPUS.



premiuje dominujące regiony: Europę i Stany Zjednoczone. Ponad 80% czasopism w naukach społecznych jest wydawana w języku angielskim, a dwie trzecie z najbardziej wpływowych publikacji ukazuje się w zaledwie czterech krajach: w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Holandii i Niemczech. Równocześnie każdy z kontynentów: Oceania, Ameryka Łacińska i Afryka – jest odpowiedzialny za mniej niż 5% światowej liczby artykułów (UNESCO, 2010: 143-4).

Przeglądając się czasopismom znajdujących się na najwyższych pozycjach listy SCOPUS², zauważymy, że większość autorów tam publikujących jest związana z instytucjami w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej oraz że obecność autorów z Azji i Ameryki Łacińskiej jest ograniczona (choć rośnie w przypadku Azji). Autorzy z uniwersytetów afrykańskich są prawie całkowicie nieobecni.

Current Sociology nie jest całkowicie odporna na ów trend. Między 1999 a 2009 rokiem³ ponad 72% artykułów zostało opublikowanych przez autorów związanych z uniwersytetami europejskimi lub północnoamerykańskimi. Podobnie jak w innych czasopismach głównego nurtu, autorzy z Azji i Australii stanowili odpowiednio 8,1% i 5,3%. Pod względem przynależności akademickiej ponad połowa autorów pochodziła z zaledwie pięciu krajów: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Niemiec i Australii.

Warto zaznaczyć, że wśród autorów publikujących w *Current Sociology* 6% pochodzi z państw latynoamerykańskich, 3,2% afrykańskich a 2% z Bliskiego Wschodu. Jesteśmy

jeszcze daleko od odwrócenia trendów ujawnionych przez UNESCO, ale jednocześnie mogą stwierdzić z pewną dozą dumy, że *Current Sociology* otworzyła swe łamy dla innych autorów i na inne szkoły, wyraźnie stając się międzynarodowym czasopismem, które ciężko pracuje, aby być coraz bardziej pluralistyczne w treści oraz w różnorodności geograficznej autorów.

Od momentu założenia w 1952 roku, *Current Sociology* dążyła nieprzerwanie w tym kierunku. Czasopismo przyjmuje propozycje artykułów w dowolnym języku, podobnie jak *International Sociology*. Redakcja jest również otwarta na nowe tematy, nowe teoretyczne i metodologiczne propozycje wykraczające poza główny nurt, jak też alternatywne style pisania. Czasopismo jest zaangażowane w dialog, który pozwala na przekazanie lokalnych analiz międzynarodowej publiczności. Oczywiście, w tym procesie stracimy część regionalnej specyfiki, ale już niekoniecznie subtelność samych analiz. Możliwość debatowania z kolegami po fachu z całego świata jest czymś, co może wzbogacić zarówno autorów, jak i społeczność czytelników *Current Sociology*. ■

1. Komentarz Dwyera jest dostępny w klipie wideo „Challenges for a Global Sociology” (Wyzwania dla globalnej socjologii) pod adresem <http://www.youtube.com/watch?v=QA5GaEPQcZl>.

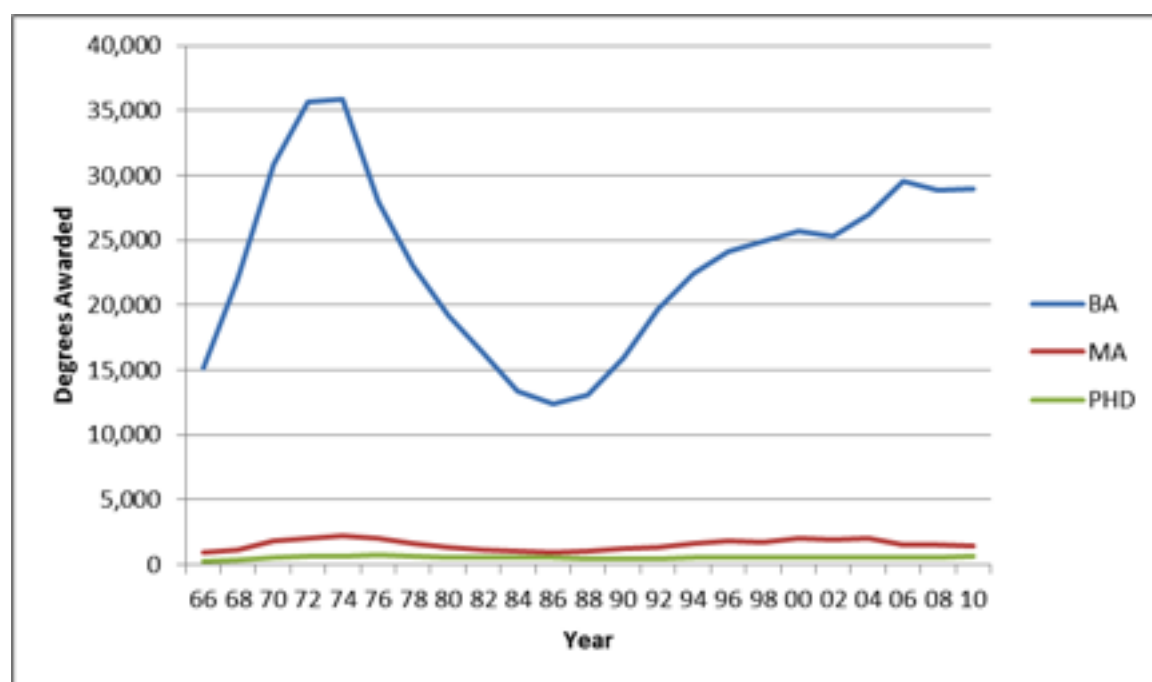
2. Pragnę podziękować Matiasowi Lópezowi, młodszemu redaktorowi *Current Sociology*, który przygotował dane do wykresu i ów wykres wygenerował.

3. Więcej danych oraz dodatkowych informacji pochodzących z tego badania można znaleźć w: Eloísa Martín (2012) “Making Sociology Current through International Publication: A Collective Task.” *Current Sociology* 60(6): 832-7

> Czy amerykańska socjologia chyli się ku upadkowi?

Browen Lichtenstein, Uniwersytet w Alabamie, Tuscaloosa, USA, Przewodnicząca 49. Komitetu Badawczego (Socjologia Zdrowia Psychicznego)

Tytuły zawodowe nadawane na wydziałach socjologicznych wg stopnia w USA od 1966 do 2010. Źródło: ASA, Badania Socjologii 2012.



W jakiej kondycji jest socjologia w Stanach Zjednoczonych? W roku 1994, kiedy przyjechałam do Alabamy z Nowej Zelandii, usłyszałam że dyscyplina chyli się ku upadkowi. Program studiów doktoranckich na Uniwersytecie w Alabamie został zlikwidowany ze względu na niekończące się kłótnie pomiędzy pracownikami wydziału. Socjologia jako druga specjalizacja [*minor*] upchnięta została na Wydziale Sądownictwa Karnego, na którym jestem obecnie zatrudniona. Od tego czasu rozmowy dotyczące reaktywacji wydziału socjologii nie doprowadziły do niczego, a kierunek cierpi z powodu małej ilości zajęć, niedostatecznej by osiągnąć opłacalność i rozwijać się. W mojej części Stanów Zjednoczonych widoki na przyszłość nie są optymistyczne.

Dopóki nie przeczytałam wydanej w 2011 roku książki Benjamin Ginsberga, „The Fall of the Faculty: The Rise of the All-Administrative University and Why It Matters”, nie

zdawałam sobie sprawy z tego, co dzieje się w socjologii na szczeblu krajowym. Znalazłam tam następujące zdanie: „Dokładnie ten los [zamykanie kierunków] spotkał w ostatnich latach wiele uznanych akademicko wydziałów socjologii w całym kraju, spowodowany zanikiem zainteresowania studentów tą dziedziną” (s. 104).

Odważna teza Ginsberga dotycząca upadku socjologii skłoniła mnie do odszukania na stronie Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego aktualnych danych dotyczących popularności socjologii na amerykańskich uczelniach. W porównaniu z rokiem 1990, w roku 2004 dwa razy więcej studentów tego kierunku uzyskało dyplomy licencjackie i magisterskie. Dane na okres 2001-2007 pokazują dalszy wzrost zainteresowania dyscypliną na większości uczelni (Spalter-Roth, 2008). Ilość samodzielnych wydziałów socjologii również wzrosła, co być może spowodowane jest rosnącą populacją studentów.

>>

Amerykańskie Stowarzyszenie Socjologiczne zgłosiło trzy zastrzeżenia dotyczące tych optymistycznych statystyk. Po pierwsze, ilość przyznawanych tytułów doktorskich nie wzrosła w tak szybkim tempie, a w latach dwutysięcznych nastąpił nawet spadek, po którym doszło do umiarkowanego odrodzenia. Po drugie, przenoszenie socjologii na wydziały sądownictwa karnego odbyło się kosztem tradycyjnych form jej uprawiania. Po trzecie, coraz mniej pracowników zatrudnianych jest na stanowiskach umożliwiających dożywotnie zatrudnienie [*tenure-track*]. Zamiast tego, uczelnie sięgają po nauczycieli-wykładowców zatrudnianych na pełen lub część etatu, co podyktowane jest koniecznością ograniczania kosztów i maksymalizacji zysków – tendencją widoczną na skalę krajową również w innych dziedzinach nauki (Wilson, 2010).

Umiarkowanie optymistyczny wydzźwięk danych Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego należy umieścić w szerszym kontekście amerykańskiej socjologii. Liczby pokazują, że szczyt jej popularności przypadł na lata siedemdziesiąte, kiedy tworzone i rozwijano wydziały socjologii w całym kraju. Jednakże, w latach osiemdziesiątych dyscyplina wydawała się umierać, kiedy to gwałtowny spadek nowych studentów i uzyskiwanych dyplomów skłonił wielu autorów do postawienia tezy o końcu socjologii (Summers, 2003). Dunlap i Catton (1994:11) wiązali zastój lat osiemdziesiątych z odradzającym się fundamentalizmem rynkowym i powiązanymi z nim ostrymi atakami administracji Reagana na nauki społeczne, które doprowadziły do osłabienia zainteresowania socjologią. Spadek ten był tak gwałtowny, że do tej pory socjologia nie potrafi się z niego otrząsnąć i dotrzymać kroku rosnącej populacji Stanów Zjednoczonych.

Ginsberg może mieć rację w kwestii braku zainteresowania socjologią, ale ja dostrzegam również wpływ innego czynnika w tym procesie – studenci zachęceni są do podejmowania kierunków, które zagwarantują im pracę w realiach niestabilnej gospodarki. Obecnie obserwujemy wzrost zainteresowania specjalizacjami zawodowymi kosztem akademickich, spowodowany raczej motywacjami ekonomicznymi niż ideowymi. Pierwsze pytanie, który zadaje mi każdy student zainteresowany karierą socjologiczną, brzmi: „Ale co mogę po tym robić?”. Zazwyczaj odpowiadam „Wiele” i tłumaczę, dlaczego wykształcenie socjologiczne jest przydatne. Jednakże zważywszy na moje osobiste doświadczenie nauczania socjologii, której opłacalność jest wątpliwa, mam wątpliwości.

Kilka lat temu przeprowadziłam ankietę wśród 1000 studentów pierwszego stopnia na Wydziale Sądownictwa Karnego i Socjologii, w której poprosiłam ich o odpowiedź na pytanie, czy uniwersytet powinien oferować studia na kierunku socjologicznym jako główną specjalizację [*major*]. Przeważającą odpowiedzią było „Tak”. Być może nie chodzi tu więc o brak zainteresowania ze strony studentów, ale o niechęć rodziców i innych znaczących innych, którzy wierzą, że to wykształcenie biznesowe, techniczne, medyczne czy nauczycielskie jest bardziej cenne i pozwoli na uzyskanie dobrze płatnej pracy. Niezależnie od tego, socjologia jest w dalszym ciągu potrzebna. Być może nigdy nie osiągniemy takich wskaźników przyjęć jak kierunki zawodowe, ale tradycyjna socjologia opiera się na krytycznym myśleniu, analizie procesów społecznych i szerszym doskonaleniu dobrze wyedukowanego, a przez to użytecznego zawodo społeczeństwa. Mam nadzieję, że trendy w socjologii znów zwrócą się w naszą stronę, kiedy tylko w amerykańskim społeczeństwie powróci uznanie wykształcenia akademickiego nad ściśle utylistarycznymi umiejętnościami. Mam nadzieję, że kiedy w amerykańskim społeczeństwie edukacja akademicka znowu zacznie być bardziej ceniona niż ściśle użytkowe korzyści, tendencja ta zmieni się na naszą korzyść. ■

Bibliografia

- American Sociological Association (2012) “Research on Sociology: Sociology Degrees Awarded by Degree Level 1966-2010”. Strona internetowa: http://www.asanet.org/research/stats/degrees/degrees_level.cfm. Dostęp dnia 29.11.2012.
- Dunlap, R. E. i Catton, W. R. Jr. (1994) “Struggling with Human Exemptionalism: The Rise, Decline and Revitalization of Environmental Sociology”. *The American Sociologist* 25(1): 5-30.
- Ginsberg, B. (2011) *The Fall of the Faculty: The Rise of the All-Administrative University and Why It Matters*. Nowy Jork, Oxford University Press.
- Spalter-Roth, R. (2008) “What Is Happening In Your Department? A Comparison of Findings from the 2001 and the 2007 Department Surveys”. Washington, DC: American Sociological Association. Strona internetowa: <http://www.asanet.org/images/research/docs/pdf/Whats%20Happening%20in%20Your%20Dept.pdf>. Dostęp dnia 10.12.2012.
- Summers, J. H. (2003) “The End of Sociology?” *Boston Review* 28(6). Strona internetowa: <http://bostonreview.net/BR28.6/contents.html>. Dostęp dnia 10.12.2012.
- Wilson, R. (2010) “Tenure, RIP: What the Vanishing Status Means for the Future of Education.” *The Chronicle of Higher Education*. Strona internetowa: <http://chronicle.com/article/Tenure-RIP/66114/>. Dostęp dnia 10.12.2012.

> Bałkany ponad bałkanizacją

Svetla Koleva, Instytut Studiów nad Społeczeństwem i Wiedzą, Sofia, Bułgaria, przewodnicząca Bułgarskiego Towarzystwa Socjologicznego



Otwarcie Drugiej Dorocznej Konferencji Bałkańskiego Forum Socjologicznego, Aula Magna Uniwersytetu św. Klementa Ochrydzkiego w Sofii. 9 listopada 2012. Fot. Hassan Berber.

Chociaż od ponad wieku Bałkany są utożsamiane głównie z regionalnym rozdrobnieniem, które przyczyniło się do narodzin terminu „bałkanizacja”, to Druga Doroczna Konferencja Bałkańskiego Forum Socjologicznego (*Balkan Sociological Forum*, BSF), która odbyła się w dniach 9-10 października 2012 roku w Sofii, pokazała, że ten rozdział w historii regionu ewidentnie się zakończył. Bałkańskie Forum Socjologiczne utworzono w listopadzie 2011 roku w Tiranie – dzięki wysiłkom albańskich socjologów,

szczególnie Leke Sokoli, i z udziałem oraz wsparciem kolegów z Macedonii, Bułgarii i Słowenii. To pierwsza instytucjonalna realizacja idei budowania współpracy bałkańskich socjologów – pomysł początkowo zasugerowany we wczesnych latach 90. (XX w.) przez ówczesnego przewodniczącego Bułgarskiego Towarzystwa Socjologicznego Petera-Emila Miteva, długo pozostawał niezrealizowany z powodu wojny w byłej Jugosławii. Bałkańscy socjologowie pojęli historyczną lekcję i uświadomili sobie nieuchronną potrzebę współpracy w celu przezwyciężenia braków i wzmocnienia

>>

mocnych stron swojej osobnej perspektywy. Dlatego stworzyli własną organizację powołaną do promowania wspólnej wiedzy oraz łączenia regionalnej i międzynarodowej aktywności socjologicznej. Zgromadzili się w Sofii, aby rozpocząć wzajemny dialog i porozumienie, lepiej poznać swoich bliźnich sąsiadów uczynić nieznane bardziej znanym.

Oczywiście po upadku Muru Berlińskiego odbyło się wiele spotkań bałkańskich badaczy społecznych w wielu krajach, dotyczących wielu zagadnień. Ale specyfiką konferencji w Sofii był właśnie jej temat – Bałkany jako społeczne i poznawcze wyzwanie dla socjologii.

W jaki sposób powinniśmy charakteryzować naszych bałkańskich sąsiadów jako ekonomicznych i politycznych graczy, jako rozwarstwione społeczeństwa i zjednoczone wspólnoty, jako kulturowe i edukacyjne struktury, jako sposoby koegzystowania i poznawania się? Jak przeszłość wpływa na teraźniejszość każdego kraju oraz na relacje między krajami? Jaka część współczesnego doświadczenia każdego z krajów może być użyteczna dla jego sąsiadów, tak aby nasza obecność w zjednoczonej Europie mogła być pełna, wzajemnie wzbogacająca i inspirująca? Będąc jednocześnie partnerami i konkurentami, odgrywając w międzynarodowym polu badawczym rolę niehegemoniczną – jak obronimy nasze narodowe tradycje socjologiczne Jak możemy przy tym pozostać wrażliwi na lokalne problemy i zachowując naukowe kryteria prawdziwości wiedzy, podczas gdy stajemy w obliczu imperatywu natychmiastowej jej stosowalności? W skrócie, jak żyjąc na Bałkanach możemy uprawiać socjologię i wytwarzać ważną uniwersalną wiedzę, unikając przy tym bałkanizującej optyki i samo-bałkanizacji? [*Balkanizing optic, self-Balkanization*]

Te pytania towarzyszyły dyskusjom w sześciu sesjach tematycznych i pięciu panelach, w których wzięło udział ponad stu socjologów z krajów bałkańskich (Albanii, Bułgarii, Grecji, Kosowa, Macedonii i Rumunii), ale także z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej (Kanady, Finlandii, Francji i Belgii).

Dialog nie ograniczył się zatem do doświadczeń badaczy żyjących (na co dzień) w bałkańskiej rzeczywistości i (bezpośrednio) doświadczających sprzecznych tendencji w rozwoju tego regionu. Koledzy i koleżanki z krajów mniej lub bardziej odległych również wzięli udział w dyskusji.

Ponadto bałkańska konferencja w Sofii powierzyła wózecz dobrze znany w socjologii. Instytucje mogą stwarzać warunki potrzebne dla samospełnienia jednostek i grup tylko wtedy, gdy wejdą do nich ludzie posiadających jasną wizję celów i misji instytucji. Z drugiej strony jednostki mogą być wiodącą siłą instytucji tylko jeśli w ostatecznym rozrachunku te ostatnie dostrzegą indywidualne i grupowe wysiłki na rzecz znaczącego rozwoju instytucjonalnej aktywności. Podczas gdy chęć współpracy była dla konferencji w Sofii motorem działań, jej realizacja nie byłaby możliwa bez moralnego i finansowego wsparcia ISA oraz wspólnych wysiłków BSF, Bułgarskiego Towarzystwa Socjologicznego, Instytutu Studiów nad Społeczeństwem i Wiedzą przy Bułgarskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu w Sofii oraz Instytutu Francuskiego w Bułgarii.

Bałkańska współpraca socjologiczna uzyskuje zinstytucjonalizowaną formę w Tiranie w 2011 roku, dzięki czemu rok później w Sofii mógł zostać podjęty bogaty dialog ponad bałkańskimi podziałami. Będzie on kontynuowany w Macedonii podczas Trzeciej Corocznej Konferencji BSF na jesieni 2013 roku, a w każdym kolejnym roku jedno z krajowych stowarzyszeń socjologicznych na Bałkanach będzie organizować dalsze spotkania.

Jakąż bardziej obiecującą socjologiczną formę można by znaleźć dla dialogu mającego w założeniu stanowić „most i drzwi” (by posłużyć się dobrze znaną metaforą Simmla) – dialogu, który tworzy perspektywę otwarcia na zewnątrz, wyciąga nas z naszych osobnych światów i buduje mosty do światów innych ludzi? ■

> Interdyscyplinarność: Konferencja Filipińskiego Towarzystwa Socjologicznego

**Clarence M. Batan, Uniwersytet Świętego Tomasza, Manila, Filipiny, redaktorka RC34
(Komitet Badawczy ISA ds. Młodych)**



Zdjęcie zrobione przy okazji zakończenia pierwszej sesji plenarnej Kongresu Filipińskiego Towarzystwa Socjologicznego (PSS) w Uniwersytecie Ateneo de Manila, 19 października 2012. Od lewej: Clarence Batan (Skarbnik PSS), Emma Porio (Członkini Zarządu ISA), Michael Burawoy (Prezydent ISA), Filomin Candaliza (Vice-Prezydent PSS), Leslie Lopez (Sekretarz PSS), Filomeno Aguilar (Prezydent PSS), Gelia Castillo (nosząca tytuł National Scientist nadawany przez prezydenta) i Stella Go (Członkini Zarządu PSS).

W dniach 19–20 października 2012 roku socjologowie, praktycy i studenci z Filipin oraz sąsiednich państw zgromadzili się na Krajowej Konferencji Filipińskiego Towarzystwa Socjologicznego (*Philippine Sociological Society, PSS*), która odbyła się na Manilskim Uniwersytecie Ateneum (*Ateneo de Manila University, ADMU*) w Quezon City. Prawie stu uczestników z różnych uniwersytetów, a także kilku organizacji

>>

sektora prywatnego i pozarządowego z Filipin i z zagranicy wzięło udział w wymianie myśli na temat ujęty w hasło *Socjologia i interdyscyplinarność: czy to oczywiste?*

PSS jest organizacją branżową założoną w 1952 roku. Przetrwiała sześć historycznych dekad dzięki czynnemu zaangażowaniu krajowych i zagranicznych naukowców społecznych. Niniejsza konferencja stała się okazją ku temu, by przyjrzeć się statusowi dyscyplinarności w socjologii. Dr Filomeno V. Aguilar, przewodniczący PSS, w przemówieniu otwierającym zjazd celnie ujął istotę toczącej się dyskusji: „niektórzy twierdzą, że socjologia powinna wzmocnić akademickie korzenie swojej dyscypliny i utrzymać granice własnej profesji, podczas gdy inni dowodzą, że złożoność naszego życia codziennego, wciąż przenikane przez lokalne i globalne siły, nie może być w pełni uchwycona, o ile nie sięgniemy do perspektyw i narzędzi analitycznych z innych dyscyplin.” To podsumowanie stworzyło podwaliny dla intensywnych dwudniowych rozmów, debat i dyskusji.

Michael Burawoy, przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) wygłosił przemówienie pt. *Interdyscyplinarność: nadzieja i zagrożenie*. Zaskakując uczestników konferencji techniką swojego wystąpienia, którą można by określić mianem „spoza mówni-cy”, Burawoy przedstawił wstępne założenia na temat krytycznego myślenia o interdyscyplinarności w socjologii. Jego rozważania stały się punktem wyjścia do dyskusji w ramach trzech sesji plenarnych i czterech równoległych sesji tematycznych, podczas których wygłoszono 35 referatów.

Konferencja obfitowała w wiele ciekawych wydarzeń, spośród których wymienić można sesję plenarną poświęconą autorom książki – udział w niej wzięli dr Erik Akpedonu, dr Czarina Saloma-Akpedonu i dr Filomeno V. Aguilar; sesję na temat narracji socjologów historii i historyków społecznych; dyskusję studencką; forum z dobrze znanym i szanowanym socjologiem, jezuitą, ojcem Johnem J. Carollem, który rozważał swoje życie „kapłana/socjologa” w kategorii oksymoronu; a także premierę 60. numeru „Filipińskiego Przeglądu Socjologicznego” (*Philippine Sociological Review*) pod redakcją dr Filomina Gutierrez-Candalizy i dr Marii Andrei M. Soco. Zadbano również o wystawy książek, elegancki posiłek i program artystyczny – wszystko dzięki dr Emmie Porio, kierownicze Katedry Socjologii i Antropologii Społecznej (ADMU) oraz Leslie A. Lopez, Sekretarce Zarządu PSS.

Tegoroczna konferencja PSS nie tylko stworzyła filipińskim socjologom okazję do spotkania się z nowymi i znanymi już kolegami oraz koleżankami, ale potwierdziła też potrzebę budowania przez socjologię bardziej znaczących, istotnych i pragmatycznych relacji z innymi dyscyplinami naukowymi – zarówno społecznymi, jak i przyrodniczymi. W kontekście globalnych problemów przyczyniających się do powstawania nowych rodzajów konfliktu, konfrontacji i transformacji, zapoznanie socjologów na całym świecie z filipińskimi realiami społecznymi stało się nowym programem dla socjologii Globalnego Południa. Pomysł ten był energicznie wspierany przez nową generację młodych filipińskich socjologów, którzy przedstawili multi- i interdyscyplinarne perspektywy motywowani dążeniami do rozwoju aktywnego i zaangażowanego globalnego obywatelstwa. ■

> Socjologia i przemiany społeczne: XI Konferencja APSA

Leslie Lopes, Manilski Uniwersytet Ateneum (Filipiny), Sekretarz Filipińskiego Stowarzyszenia Socjologicznego



Emma Porio, główna organizatorka, której udało się dopiąć dwie duże konferencje odbywające się w jednym tygodniu na Uniwersytecie Ateneo de Manila. Tu przewodniczy przerwie na lunch podczas konferencji Azjatycko- Pacyficznego Towarzystwa Socjologicznego.

Wydział Socjologii i Antropologii w Instytucie Kultury Filipińskiej wraz z Manilskim Uniwersytetem Ateneum, organizowały i gościły we wrześniu 2012 roku XI Konferencję Stowarzyszenia Socjologicznego Azji i Pacyfiku (*Asia Pacific Sociological Association*, APSA). Temat przewodni tegorocznego spotkania – „Socjologia i przemiany społeczne w regionie Azji i Pacyfiku” – przyciągnął 260 uczestników z 23 krajów Azji, Afryki, USA, Europy i krajów basenu Oceanu Spokojnego.

Nadzwyczajne wykłady z zakresu socjologii publicznej, teorii Globalnego Południa, gender studies, przywództwa i mobilizacji wiedzy wygłosili uznani socjologowie z regionu Azji i Pacyfiku, a mianowicie Michael Burawoy (Przewodniczący ISA), Raewyn Conell (Uniwersytet w Sydney), Dang Nguyen Anh (Wietnamska Akademia Nauk

Społecznych), Vineeta Sinha (Narodowy Uniwersytet Singapur), Michael Hsiao (Akademia Sinica na Tajwanie), Surichai Wungao (Uniwersytet Chulalongkorn), Emma Porio (Manilski Uniwersytet Ateneum), Filomeno Aguilara (Przewodniczący Filipińskiego Stowarzyszenia Socjologicznego, Uniwersytet Ateneo de Manila) i Maria Cynthia Rosa Bautista (Komisja Edukacji Wyższej Filipin).

Podczas trzydniowej konferencji 180 referentów na 60 panelach zmagło się z szeroko zakrojonymi kwestiami, z którymi mierzy się ten region, takimi jak gender, religia, globalizacja, edukacja, zmiany klimatyczne i technologia. Konferencja zakończyła się sesją plenarną: „Angażując wspólnotę nauk społecznych w regionie Azji i Pacyfiku” moderowaną przez Michaela Burawoya i Emmę Porio z udziałem przedstawicieli różnych narodowych stowarzyszeń socjologicznych: Yaza-wa Shurijo (Japońskie Towarzystwo

Socjologiczne), Dang Nhuyen Anh (Instytut Socjologii Wietnamskiej Akademii Nauk Społecznych), Ruchira Ganguly-Scrase (APSA), Michelle Shieh (Tajwańskiej Towarzystw Socjologiczne), Mohamed Tavakol (Irańskie Stowarzyszenie Nauk Społecznych), Vineety Sinhy (Narodowy Uniwersytet w Singapurze) i Surichai Wungao (Tajski Kongres Socjologiczny). ■

> Globalne ruchy, narodowe krzywdy

Benjamín Tejerina, Uniwersytet Kraju Basków, Hiszpania, prezes RC48 (Komitetu Badawczego ds. Ruchów Społecznych, Działania Zbiorowego i Zmiany Społecznej), członek Komitetu Wykonawczego ISA, 2010-2014



Opuszczona fabryka zamieniona w centrum edukacyjne w Barrio de Lanús (Buenos Aires, Argentyna). Fot. Benjamín Tejerina.

W ostatnich dekadach badania w dziedzinie działań zbiorowych i ruchów społecznych nabrały wyraźnego rozpędu, poszerzając naszą wiedzę na temat ich powstawania, konsolidacji, działania i upadku. Socjologia, mierząc się z ich zmiennym charakterem, opracowała nowe narzędzia do badania tych dziedzin.

Od grudnia 2009 roku jesteśmy świadkami serii protestów, pokojowego okupowania przestrzeni publicznych, wymierzonych zarówno w systemy o wątpliwie demokratycznym charakterze, jak i te wyraźnie autorytarne. Takie kraje jak Tunezja, Egipt, Maroko, Jemen, Bahrajn, Izrael, Hiszpania i Stany Zjednoczone najintensywniej doświadczyły fali ruchów „Occupy”. W kilku przypadkach pokojowa mobilizacja była siłą wystarczającą do wytworzenia znaczącej zmiany społecznej, podczas gdy w innych górę wzięła powtarzająca się i nasilająca przemoc. Wszędzie zaś, ich niepewne efekty zostały wzięte pod lupę przez licznych ekspertów. Ruchy te rozprzestrzeniły się jak wirus z kraju do kraju dzięki portalom społecznościowym,

które spotęgowały ich wpływ poprzez rozpowszechnianie na całym świecie obrazów z rewolucji. Manuel Castells trafnie określił je jako usieciowione ruchy społeczne [*networked social movements*].

Aby zbadać tę falę społecznej mobilizacji, RC48 (Komitet Badawczy ds. Ruchów Społecznych, Działań Zbiorowych i Zmiany Społecznej) we współpracy z RC47 (Klasy społeczne i Ruchy Społeczne) zorganizował międzynarodową konferencję „Od społecznego do politycznego. Nowe formy mobilizacji i demokratyzacji” w Bilbao w lutym 2012. Prace na temat mobilizacji w Afryce Północnej, krajach arabskich i Południowej Europie zostały opublikowane przez RC48 i Uniwersytet

>>

Kraju Basków. Są dostępne pod adresem http://www.identidadcolectiva.es/ISA_RC48/

W ciągu ostatniego roku, najważniejszym zadaniem RC48 była organizacja kilkunastu paneli, dyskusji i sesji okrągłego stołu podczas zorganizowanego przez ISA Drugiego Forum Socjologii, które odbywało się w dniach 1 – 4 sierpnia 2012 roku w Buenos Aires. Sesje te umożliwiły poznanie nowych trendów i podejść teoretycznych w zakresie mobilizacji i zmiany społecznej; zbadanie roli kreatywności, emocji i cielesności w przygotowaniu protestów; przeanalizowanie wizualnego przedstawienia niesprawiedliwości i wykluczenia; zrozumienie relacji pomiędzy nauką, technologią, a społeczną mobilizacją i, przede

wszystkim, wysłuchanie głosu latynoamerykańskich ulic.

W tym miejscu chciałbym podkreślić wkład teoretyczny referatów, których przedmiotem były ruchy społeczne w Argentynie, Chile, Brazylii, Meksyku, Boliwii i Ekwadorze. Należą do nich te o ruchach piqueteros, jak też o studentach, osobach niepełnosprawnych, członkach rodzin ofiar politycznej przemocy, czarnoskórej młodzieży, pozbawionych ziemi robotnikach, bezdomnych, a także o walkach o odzyskanie opuszczonych fabryk w dzielnicach robotniczych, prawa ludności rdzennej oraz o rozwiązanie kwestii handlu ludźmi. Spotkanie w Buenos Aires pozwoliło nam słuchać i dyskutować opierając się na bezpośrednim kontakcie z ruchami

społecznymi, które wprowadziły się mało znane poza Ameryką Łacińską, ale mają ważny wpływ na demokratyzację i walkę przeciwko społecznej niesprawiedliwości. Ponadto, dzięki kolegom z Uniwersytetu w Buenos Aires i Instytutu Gino Germani byliśmy w stanie bezpośrednio skontaktować się z oddolnymi organizacjami społecznymi i z przedstawicielami na nowo uruchomianych fabryk. Wiele z referatów zaprezentowanych podczas sesji organizowanych przez RC48 na Forum w Buenos Aires można znaleźć w książce pod redakcją B. Tejeri i I. Perugorri *Global Movements, National Grievances: Mobilizing for "Real Democracy" and Social Justice (Globalne ruchy, narodowe krzywdy: Mobilizacja „prawdziwej demokracji” i sprawiedliwości społecznej)*. ■

> Młodzi w Organizacji Narodów Zjednoczonych

Jovanni Rodriguez, Akademia Sprawiedliwości w Sprawach Karnych Johna Jay'a, Nowy Jork, USA

W 2012 roku zostałem pierwszym przedstawicielem młodych w Międzynarodowym Towarzystwie Socjologicznym przy Departamencie Informacji Publicznej ONZ (DPI), zgodnie z ideą obecności młodych w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Punkty widzenia w dyskusjach i sporach wokół różnych zagadnień różnią się ze względu na tożsamość narodową, rasową i płciową, jednakże rzadko uwzględnia się zróżnicowanie pod względem wieku. Ponieważ niezwykle kontrowersyjne kwestie omawiane są w ramach realizacji programu na rzecz zmian i reform, wykluczenie młodych może być szkodliwe dla wielu inicjatyw, które podejmuje ONZ. Uczestnictwo młodych samo w sobie jest pozytywnym celem, ponieważ przyczynia się do szkolenia przyszłych ośrodników organizacji pozarządowych i ONZ. Młode pokolenie może również pomóc aktywistom w ich codziennej walce o własną sprawę dzięki znajomości nowych technologii, umożliwiających dotarcie do publiczności i podnoszenie jej świadomości.

W marcu 2012 roku uczestniczyłem w spotkaniu informacyjnym DPI z przedstawicielami organizacji pozarządowych, podczas którego studentka *Felician Academy* wyróżniła się podczas dyskusji panelowej na temat wykorzystywania kanalizacji w celu promocji równości płci. Chociaż nieczęsta obecność osoby młodej była inspirująca, to publiczność natychmiast „wyłączyła” się, kiedy prelegentka próbowała wykorzystać Facebooka. Publiczność była głucha na instrukcję by „wyciągnąć” swoje telefony komórkowe, a starsza

kobieta oznajmiła: „ja nawet nie wiem, jak się esemesuje”. Młodzi ludzie swobodnie wykorzystują media społecznościowe jako jeden ze sposobów osiągania celów organizacji pozarządowych, ale współcześni aktywiści nie podzielają tego obycia z nowoczesnymi metodami rozwoju świadomości problemów społecznych.

Ważne jest, by zmotywować młodych do zaangażowania się w działania ONZ, ponieważ media społecznościowe i technologia mogą być wykorzystywane na rzecz organizacji pozarządowych na niezliczone sposoby. Jednak aby skutecznie angażować młodych i korzystać z naszej wiedzy, musimy być w stanie odnieść się do rzeczywistości. Podczas jednego z pierwszych spotkań, w których uczestniczyłem, omawiany był problem seksualizowania dzieci oraz podejmowane przez niektóre organizacje próby nadania edukacji seksualnej rangi prawa człowieka. Kiedy prezentowane były negatywne opinie wobec homoseksualizmu i edukacji seksualnej w szkołach podstawowych, zdałem sobie sprawę, jak małe jest prawdopodobieństwo, że prezentacja ta zainteresuje członków mojego pokolenia. Istnieją dwa sposoby, aby stracić zainteresowanie młodych: nudzić nas albo pouczać.

Zburzenie niewidzialnej ściany oddzielającej działaczy organizacji pozarządowych od rodzących się ruchów młodzieżowych może pozwolić ONZ skorzystać na połączeniu ich doświadczeń, co może przynieść jedynie pożytek humanitarnym działaniom na rzecz zmian i reform. ■

> Prawdziwa kobieta z plemienia Bedik

Eryn Snyder, Uniwersytet Temple, USA



Eryn Snyder otrzymała w 2012 roku nagrodę imienia Rachel Tanur w dziedzinie socjologii wizualnej. Nagroda ta przyznawana jest co dwa lata przez Radę Badawczą Nauk Społecznych (Social Science Research Council) z dotacji funduszu Mark Family. Członkowie grupy tematycznej socjologii wizualnej w ISA (TG05) tworzą jury konkursu, a od 2008 roku są także gospodarzami ceremonii rozdania nagród podczas posiedzeń ISA. Więcej informacji na temat nagrody imienia Rachel Tanur można znaleźć na stronie: <http://www.racheltanurmemorialprize.org>.

Cztery, do sześciu razy dziennie kobiety Bedik z południowego Senegalu przenoszą wodę z okolic do swojej wioski. Ich stopy wydeptują szlaki w czerwonej ziemi i wygładzają kamienie na ścieżkach wiodących do górskich wiosek. Pewnego upalnego popołudnia w wiosce Indar kilka kobiet zaprosiło mnie do siebie, abym zrobiła zdjęcia. Poruszając się między nimi, kiedy szły i nieśpiesznie rozmawiały, zrobiłam zdjęcie Denis i Marie. Ujęcie to zostało zrobione w ramach większego projektu etnograficznego na temat turystyki kulturowej w miejscowościach Bedik. Zbiorowa fotografia została wykorzystana do zbadania, w jaki sposób plemię Bedik chce zapoznawać turystów

ze swoją kulturą i jak wizualizuje swoją tożsamość. Mieszkańcy wioski radzili mi, bym robiła zdjęcia kobietom Bedik, gdy noszą tradycyjne stroje i fryzury i wykonują tradycyjne czynności. Dlatego też, nie byłam zaskoczona, gdy to zdjęcie Denis i Marie okazało się być ulubionym wśród członków plemienia. Mimo to, byłam zaintrygowana, gdy mieszkańcy stanowczo stwierdzili, że te kobiety są „le vrai Bedik” – prawdziwymi przedstawicielkami Bedik.

Powyższe zdjęcie podtrzymuje wrażenie, jakkolwiek iluzoryczne, że wsie plemienia Bedik nie zostały zepsute przez siły globalizacji. Ponadto fotografia odzwierciedla fetyszizację

pracy kobiet, w której motyw kobiety noszącej wodę stał się wskaźnikiem afrykańskiej autentyczności. Nazywając Denise i Marie „vrai Bedik”, członkowie plemienia definiują swoją autentyczność w sposób zgodny z dziedzictwem kulturowym, w którym kobiety są szanowanymi posiadaczkami wiedzy kulturowej. Powtarzając się pozy kobiet, odwróconych plecami do aparatu, tworzą pewną anonimowość; reprezentują siłę wszystkich kobiet Bedik oraz, tym samym, wytrzymałość kultury Bedik. Zdjęcie pokazuje, że pomimo iż kobiety Bedik niosą na barkach ciężar genderowej autentyczności, czynią to z poczuciem sprawczości i walecznością. ■